



1

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

/ławka/ siedzi na niej Ewa, przegląda gazety, po jakimś czasie dosiada się do Ewy Irena; Ewa przegląda gazety, Irena siedzi zamysłona/

EWA
IRENA

EWA Przyjemny dzień dzisiaj, nieprawdaż? /nie patrzy na Irenę, czyta dalej; właściwie nie czyta, przerzuca dość nerwowo pismo po piśmie, patrzy przed siebie/

IRENA Muszę już iść. /nie idzie/

EWA Do widzenia. /dalej czyta/

IRENA Przyjemny dzień dzisiaj, ma pani rację.

EWA Chyba pójdę. /nie idzie/ Do widzenia. /zostaje/
/obie patrzą przed siebie/

EWA Chce mi się płakać. Tak lubię czytać, szczególnie prasę. A tu nic nie ma. Rozpłakać się można, naprawdę rozpłakać.

IRENA Ja mam większy powód do płaczu. Właśnie wyrzucono mnie z pracy. Byłam za dobra. Tak mi powiedział portier, który wszystko słyszy, więc wszystko wie.

EWA E tam. Znajdzie pani inną. Jest pani młoda, przypuszczalnie inteligentna...

IRENA Jestem urodzoną dziennikarką, ale w prasie pracują stare wygi i oni wszystkim rządzą. A kobiety nie mają wielkich szans, muszą się podwójnie przebijać, dlatego, że nie są starymi wygami i dlatego, że są kobietami.

EWA /zamysłona/ Wie pani, ojciec zostawił mi w spadku pieniądze. Nie jest tego dużo, ale ja zawsze marzyłam o piśmie. O piśmie, które czytałabym chętnie, którą pomyślałoby o mnie, o moich zainteresowaniach, o piśmie, które nie narzucałoby mi swoich idiotycznych upodobań i pasji. Które miałyby kobiecie wdzięk, a pozbawione było ordynarnej dociekliwości i chamskiej bezczelności. Takie pismo powinno być jak ukochana osoba; powie coś miłego, nie drażni, nie droczy się, nie szokuje głupimi pomysłami, nie goni za sensacją...

IRENA Tak, pismo, które wzbogaca, nie irytuje, które dostarcza

wrażen, a nie odbiera apetyt. Pismo, które nie rodzi frustracji, lecz budzi do życia. W człowieku jest tyle dobrego...

EWA Szczególnie w kobietach subtelnych, wrażliwych, czułych. W mężczyznach jest tylko głupota i pasja zabijania. Czytam dla zabicia czasu, powiada ~~mi~~ znajomy, kiedy go pytam o książki i ~~mi~~ ^{serw-} je mi spis swoich lektur, ohyda. Już od samych nazwisk zrobiło mi się niedobrze. /po chwili/ Niech mi pani powie, co my właściwie widzimy w mężczyznach?

IRENA Nic szczególnego. Co najwyżej chwilowy urok, wdzięk przelotny i nietrwały. Wie pani, dlaczego mnie wyrzucono z pisma? Przeszkadzałam im. Powiedział mi o tym młody goniec, chłopiec bardzo delikatny i niesłychanie muzykalny. Jestem pewna, że zostanie wybitnym kompozytorem... Przeszkadzałam im. Kiedy mnie nie było rozmawiali sobie ^{swobodnie} o sporcie, o polityce; o kobietach wyrażali się gorzej niż strażacy, opowiadali sobie ordynarne dowcipy. A kiedy zjawiłam się w piśmie, musieli się hamować.

~~IRENA~~ EWA Więć pozbyli się pani, rozumiem. Mężczyźni niezdolni są do poświęceń. Zginąć na polu walki, owszem, zdechnąć po alkoholu w rowie, czemu nie... Wyrznąć samochodem w drzewo, z ~~ponijęmnai-~~ ^{cia,} dać sobie zmiażdżyć ^{ndzę} w boksie, z ~~najwyższą~~ ^{prawdziwych} ~~rzekoną!~~ Ale do ~~nieznanym~~ ^{poświęceń} zdolne są tylko kobiety. /po chwili/ Czy nie uderzyło ~~mi~~ panią, że mężczyźni przypisują sobie ^{głównie te} przymioty, których są pozbawieni? /obie popadają w zamyślenie/ Mówiłam pani, że zawsze marzyłam o piśmie. Założmy pismo kobiece, ale nie takie deklaratywne, lecz... wie pani... takie podstępne. Byłoby to pismo niby zwykłe, ale takie, które z każdym tygodniem stawałoby się bardziej kobiece, które by coraz bardziej sympatyzowało z kobietami, a mężczyźni demaskowało, bo jest co. Jeśli pani pozwoli, ja będę prowadziła to pismo, a pani będzie moją prawą ręką. Jak pani na imię, chwileczkę, domyślę się, Irena /~~Irena~~ ^{Irena} potakuje/, wiedz pani, my mamy intuicję, a co mają mężczyźni, podobno refleksję, w co wątpię; refleksję... może jak złapią jakąś paskudną cho-



robę, może wtedy na moment odznaczają się refleksją, o, przepraszam, ~~zapomniałam~~ ^{pewno też} pani nie znosi wulgarności, ładnie pani w tym kostiumie...

IRENA Chciałam, żeby wiedzieli, kogo wyrzucają... /po chwili/ Dobrze, będę pani ^{brawa} ręką, a pomysł z podstępem bardzo mi się podoba, pani ma wybitny instynkt dziennikarski, tak, tak zrobimy, przyczaimy się chytrze, a potem uderzymy ■ całą siłą, a jest w co. Wokół tyle zła...

EWA O, dziesiąta. Dobry czas, żeby zajrzeć do banku, znaleźć pomieszczenie dla pisma, najpierw wszystko skromnie, a potem - zobaczymy, co nam z tego wyjdzie. Dobierzemy z czasem kilka osób, naturalnie żadnych mężczyzn.

IRENA Żadnych mężczyzn. Byłam kiedyś w redakcji pisma poetyckiego. I wie pani, co usłyszałam w sekretariacie, zapamiętałam to zdanie na całe życie. Nazem, kurwa, napisał wiersz, Zwierzał się młody poeta, ale taki agresywny, że nikt, ^{go} kurwa, nie mógł go doczytać do końca...

EWA E, przesadziła pani...

IRENA Pewnie, że przesadziłam, ale tak trzeba. Dziś czytelnicy prostych słów nie pojmują. Zresztą proste słowa mają w telewizji czy w sklepie, ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ więc to i owo trzeba przerysować.

EWA Dobre, ale tylko w imię prawdy. Chodźmy. (wstają z ławki, wychodzą)

2

IRENA
OLGA
EWA
ANNA
URSZULA

IRENA Przeglądając zgłoszenia pań, myślę, że wszystko będzie w porządku i panie zostaną przyjęte do redakcji naszego pisma. /do Olgi/ Co do pani nie mamy żadnych zastrzeżeń, pani Olgo, już z listu wynika, że jest pani osobą mądrą, która wiele przeszła...

OLGA Napisałam ^{macier} tylko parę zdań...

IRENA Ale pani nie wie, że ukończyłam między innymi studia geograficzne i z pisma wyczytałam o pani wszystko. Pani ukochany, ^{- ukochany,} ~~nie mąż~~ ^{zginął} zginął w wypadku samochodowym, auto pisze pani przez ł, to znamienne, ^a pani nie może się pogodzić z jego odejściem. Myślę, że w pracy znajdzie pani ukojenie, ^{a moja i szczęście,} /do Anny/ Pani Anno, jest pani szczerą, bezpośrednią i nieskrywaną delikatną. Mimo starannego wychowania, ojciec pani był prawnikiem, to pewne, nie jest pani orłem, ale właśnie pani subtelność jest nam potrzebna i nawet jeśli pani... O, jest pani Ewa, która kieruje naszym pismem, fundatorka pisma i można by rzec ideolog, nie, to ^{obrydlive} ~~słowo~~ słowo, nasz przewodnik duchowy. Pani Ewo, oto nasze współpracowniczki, pani Olga, pani Anna.

EWA Cieszę się, że przyjęła pani w moim imieniu obie miłe osoby. ~~Moje~~ ~~panie~~, od razu bierzemy się do pracy. Pierwszy numer poświęcamy problemowi miłości. Zdaniem Oskara Wilde'a kobiety są po to, by je kochać, nie po to, by je rozumieć. To kretyńskie zdanie damy w pierwszym numerze ~~jako~~ ~~motto~~ jako motto. I naturalnie rozprawiamy się z nim. Mam na ten temat esej, który napisałam, kiedy miałam 17 lat.

IRENA Ach, to wspaniały tekst. Nikt by nie uwierzył...

EWA /rzeczowo/ Pani Irene, do rzeczy. W ciągu dwu dni napiszemy i zbierzemy materiały do tego tematu. Aha, /do Olgi/ Piszemy tylko pod własnym nazwiskiem, a panią proszę, by pani weryfikowała ⁱ wszystko pod kątem stylu ⁱ poziomu myślowego. W naszym piśmie eliminujemy męskie pióra, panowie mogą sobie pisać gdzie chcą, ale nie dla nas. Z pisma ma emanować kobiecość i tylko ona. Do pracy. Dziękuję. /Irena i Olga wychodzą/

ANNA Chciałam panią o coś zapytać.

EWA Proszę, ale krótko.

ANNA Wciąż czytam, że mężczyźni gwałcą kobiety. Dlaczego nigdy nie może być odwrotnie?

EWA Czy pani jest pewna, że panią przyjęto do pracy w naszym piśmie?

ANNA Tak, mimo że nie jestem orłem, jak to podkreśliła pani Irena. Ale podobno jestem subtelna i dlatego...

EWA No tak. Inne panie już pracują. Swój pokój znajdzie pani łatwo, jest tabliczka z pani imieniem. ~~Chodźmy! /wychodzą/~~

/ANNA wychodzi/

/nieśmiało wchodzi Urszula/

EWA Miała pani przyjść o dziewiątej.

URSZULA Przepraszam, ale ^{w oście} nie mogłam tu trafić. Jakiś hydraulik powiedział mi, że trzeba wejść od równoległej ulicy, ale tam, gdzie pokazał, nie było równoległej ulicy...

EWA Tu obok jest pokój pani Ireny, zgłosi się pani u niej.

URSZULA Tak, już idę. Jestem Urszula. Ale mam do pani pytanie. Dlaczego mężczyźni mówią "jesteś cudowna", a potem ~~XXXXXXXXXXXX~~ ~~XXXXXXXXXXXX~~ znikają i nie widzimy ich więcej?

EWA No tak. Inne panie już pracują, a ja też mam coś do zrobienia. Do zobaczenia przy obiedzie.

3

~~drzet, że tenie iditki... si be~~

sztuka - wajbersztka

EWA
URSZULA
IRENA
OLGA
ANNA

5

od naszej czytelniczki / na mnie /
EWA Dostałam wczoraj popołudniu list, który wywarł wielkie
wrażenie. Pisze osoba z pewnością wykształcona, o dużym smaku,
ze stylu listu wynika to wyraźnie...

URSZULA Co ona pisze, bo ^{nie}nie rozumiem.

EWA Nie może pani rozumieć cokolwiek, skoro nie jeszcze nie
powiedziałałam. Pisze, że powinny istnieć teatry wyłącznie dla ko-
biet. Dyrektorem teatru ^{byłaby}pani kobieta, reżyseruje ^{manipulacji w kobiecie}kobieta, gra-
ją wyłącznie panie, sztuka jest wyłącznie o nas, o kobietach,
Mężczyznom wstęp zabroniony, ^{chryzlowo}chyba że ^{zawielką}za wielką opłatą, za opła-
tą tak ^{Nana kronocentia}wysoką, żeby mężczyznom odechciało się kupić bilet. ^{pro-}pro-
ponuje, żeby w takich przypadkach męski widz był w zamkniętej lo-
ży, w ten sposób ^{prze-}będzie mógł słyszeć tylko tekst i za ledwie do-
myślać się, jak ~~xxx~~ aktorki wyglądają na scenie, jak się ^{rozbie-}rozbie-
rają i jakie miny stroją. Byłoby to - pisze nasza ^{natogowa}wykształcona,
ale bardzo wacietrzewiona czytelniczka ^{rewanż}rewanż za poniżenie, ja-
kie aktorki musiały znosić przez długie, długie lata. Nie wiem,
o jakie poniżenie jej chodzi, ale chyba ma rację,

URSZULA Czemu ma rację, nic nie rozumiem.

IRENA Proszę sobie wyobrazić, ^{pani Urszulo}że wpływowi panowie z paryskiego
Jockey Klubu przychodzili do opery tylko na drugi akt, w któ-
rym głupimi ^{tańcami}tańcami musiały się ^{popisywać}popisywać - takie było niepisa-
ne prawo - młode tancerki. Nawet Wagner, kiedy ^{upierał się}upierał się - idio-
ta - by w Garyżu zagrano jego operę, zmuszony był ulec tej dla
nas niepojętej modzie. Mówiąc wulgarnie, bo ^{mężczyzn}mężczyzn tu nie ma,
~~Wszyscy dostali się do teatru i znowu~~ panowie z tego ^{francuskiego}francuskiego
Jockey Klubu przychodzili tylko dupy oglądać. Swoiste, bardzo
męskie pojęcie o ~~XXXXXXXXXXXX~~ o operze, o muzyce, o sztuce...
EWA Opublikowanie tego świetnie zredagowanego listu, wywołałoby
jak mniemam, furorę. Nam na ^{furorach}furorach nie zależy, ale ostatnio
pismo usiadło - nasz ^{redaktor}redaktor ^{to}powiedział nawet dosadniej: dup-
ło - ^{nieć}nieć może przydałby się nam ~~XXXXXXXXXX~~ takie uderzenie wprost,

zaraz, jak to mówi w takich przypadkach nasz ~~oboznietec~~, ~~z~~ zapomniałam.

OLGA Uderzenie w nabiał; uderzenie w jaja jest zbyt wulgarnie, więc wymyślił sobie nabiał.

URSZULA Kto nabiał, nic nie rozumiem.

EWA Pani Urszulo, miała pani posegregować listy według wieku adresatek, niech pani to zrobi teraz, szybko, bardzo panią o to proszę.

URSZULA Dobrze, zrobię to, ale chciałabym wiedzieć, o co tu chodzi.

OLGA Ja to pani później wytłumaczę, przy obiedzie.

EWA Tak 'sobie tu miło rozmawiamy, ale trzeba podjąć decyzję. Walka o teatr kobiet bardzo mi się podoba, ale może nie używałabym aż tak drastycznych środków, jak nie^wpuszczanie na widownię mężczyzn. Ostatecznie, nas czytają również mężczyźni, ukradkiem, ale czytają.

OLGA Czy pani chodzi o nakład, czy o prawdę? Prawda jest taka, że *kompatywny w swoim rozumieniu* ród męski stale nas gnębił. I że teraz możemy się mu zrewanżować.

Wydajemy pismo, które czytają wszystkie kobiety, a kobiet jest więcej niż mężczyzn, więc nareszcie jest jakaś sprawiedliwość...

EWA Sprawiedliwość. Sprawiedliwości nigdy nie będzie... do Urszuli/ A ~~pani~~ pani co tu jeszcze stoi, przecież listy aż się proszą o posegregowanie, pani Urszulo...

URSZULA Tak, ale ja chciałabym wiedzieć, o co tu chodzi...

IRENA Ja to pani później wytłumaczę przy obiedzie.

URSZULO Dobrze, wychodzę, ale niechętnie...

EWA Nie marnowałam czasu i porozumiałam się z naszą czołową reżyserką, panią Macialapalską-Szczybińską. Oznajmiła mi, że jeśli mogłybyśmy finansować to przedsięwzięcie, znajdzie aktorki, scenografki, portierki, kasjerki, a nawet strażaczkę, która zresztą mieszka w jej domu, na parterze. Była zachwycona!

OLGA Ta strażaczka?

EWA Nie, ta pani reżyser,

IRENA Na miłość Boską, reżyserka, nie reżyser.

EW A Też ją o to pytałam. Ale ona mi powiedziała, że mężczyźni - za pewne, by poniżyć kobiety - reżyserkami nazywają ^{swoje} brudne, zadymione ^{śmierdzące} od papierosów pomieszczenia, w których nagrywa się słuchowiska i muzykę.

OLGA Tak, to prawda, Kiedyś w radio ktoś mi powiedział, że bym poszła - z czymś tam - do reżyserki. Pytałam wszystkich wokoło o panią reżyser, ale powiedziano mi, że nie ma kobiet-reżyserek, że reżyserami są sami mężczyźni. Zastępca dyrektora, do którego w końcu zwróciłam się z tym ~~XXXX~~ problemem, najpierw kazał mi czekać dwie godziny, a potem, kiedy wreszcie dostałam się do niego, oznajmił mi z satysfakcją, że pracuje w tej instytucji, a muszą panie wiedzieć, że zaczął od magazyniera, że pracuje w radio od czterdziestu lat i nigdy ^{tam} nie było kobiety-reżysera. To znaczy była taka jedna po szkole, ale kiedy dowiedziano się, że jest pobożna, przepędzono ją tekstami, w których dominowało słowo kurwa. Jej już dawno nie było w radio, a pracownicy tak się przyzwyczaili do uzupełniania rozmów owym ^{zamiast obchodnym} ~~słowem~~ słowem, że do dziś jeszcze ~~tak~~ mówiąc, wtrącają owo słowo jako co piąte, ^{take} przeciętnie jako co piąte. Widzi pani, powiedział mi na odchodnym, wy tam w tym swoim piśmie ^{stałe} kombinujecie ² kurwa, ³ ale my tu w radio, kurwa, jesteśmy ⁴ szczerzy i prości.

EW A coż to się pani tak rozgadała dzisiaj, co nas może obchodzić klimat językowy w instytucji, ~~XXXXXXXXXX~~ zdominowanej przez ~~XXXXXXXXXX~~ mężczyzn, w dodatku ordynarnych. My wysławiamy się również dosadnie, ¹ ale nasza dosadność trafnością wypowiedzi stoi, nie brukowymi wyrażeniami. Ciekawa jestem, czy ktoś z ~~XXXXXXXXXX~~ mężów pań czy czy choćby przyjaciół posługuje się słowem kurwa?

IRENA ^{nie mam pojęcia / mam} Mój ¹ nigdy tak nie ² powi³. Owszem, powiedział mi na początku mojej znajomości: ależ pani, kurwa, ⁴ **ładnie** w tej sukience. Ale od razu przeprosił i przyrzekł, że nigdy więcej nie użyje tego ~~XXXX~~ ~~XXX~~ wyrażenia. I słowa dotrzymał... Tyle, że ⁵ więcej go nie widziałam...
OLGA W naszym domu ~~nikt~~ ^{tak} nie powie. No ⁶ dziecko mojej siostry

na odchodnym
widzi się

4
5
9
bez przerwy mówi kurwa, ale ^{on} jest jeszcze taki malutki, więc wszyscy mu wybaczą, tym bardziej, że jest takim uroczym blondynkiem, ach, żeby pani wiedziały, jaki z niego śliczny blondynek...

EWA A może byśmy tak jeden numer poświęcili ordynarnemu językowi mężczyzn i wyszukanemu słownictwu kobiet?

OLGA To świetny pomysł! Dialog. Mężczyzna: Jo tu, kurwa, posprzątał, a tu taki, kurwa, bałagan. Kobieta: Ależ ^{miły} panie dyrektorze, ~~zaraz~~ ^{to} zaraz wszystko wysprzątam, panowie byliście wczoraj łaskawix porzrzucać te czki i wazony, w czasie dyskusji czujny ^{zarawna} impreaty estetyczny został zapewne uspiony, ale pozwolę sobie żywić przeświadczenie, że da się to wszystko doprowadzić do porządaneo ład. Mężczyzna: Niech pani nie pieprzy głupio, ano zabierze się do roboty. To co z tego, że jestem dyrektorem narzędziowni, a nie, kurwa, na przykład teatru? Porządek ma być taki jak w domu, no nie, taki jak w pokoju dyrektora. Kobieta: Tak, panie dyrektorze,

[A może zaimponować tego ^{wypchna} ponieszanie zechciałby się pan udać do pakamery, tam tak cicho i spokojnie. /Ma, ngliste przeczucie, że pan dyrektor ^{miąłby} ~~chciał~~ się po wczorajszej biesiadzie nieco przespać. Mężczyzna: Że co, a, przespać. Idę. Jak by były jakie usrane telefony do mnie, to mnie nie ma, a interesantów, kurwa, wygonić, przić mogą i za tydzień, co tam. /wychodzi do pakamery/ Co tu, kurwa, taki bałagan! Won z tymi kartami do kotłowni, jużem wam to, kurwa, tłumaczył. I tak dalej.

ANNA Ona jest cudowna! Cudowna! Cudowna!

EWA Nie wiem, nie wiem. Pani Olga, niech pani sobie to wrypta, ferore pmenypli.

(wrypta rychwocha, widaje Ewa; stychać tylko piór zachwyconej An-
ny; a może zamiastony brzydota tego wrypta zechciałby się pan dy-
rektor udać do pakamery, tam tak cicho i spokojnie...)

4

M-IND¹
(zrodziej)
ANNA

/ciemność; w ciemności po jakimś czasie ^{siate} widoczna jest ~~zapełnie~~
~~niewyraźna~~ ^{jakaś} postać/

MULTIINDYWIDUUM /jako złodziej/ ~~XXXXXXXX~~ Splurwa kłać, gdzie one
mogą mieć tę swoją ^{francowate} kasę? Wiem, że wypłacają - w starym stylu -
gotówką, więc muszą mieć pieniądze gdzieś w szafkach...

/uderza się ~~XXX~~ o twardy kant stolika/ ~~XXXXXXX~~ Och,
a niech ^{je} by ~~ta~~ nagła krew zalała, ~~to~~ baby francowate, stolik na
samym środku, w samo kolano, ^o splurwa kłać...

ANNA Bardzo pana boli? To moja wina. Kiedy zostałam po pracy
dłużej niż inni, przyszło mi na myśl, że mogłabym uporządkować
materiały na jutro ^{i muszę tam ten stolik} przepraszam...

MULTIINDYWIDUUM To ja już sobie pójdę...

ANNA Chwileczkę, zaraz zrobię światło i zaopatrzę panu kolano,
na zajęciach obronnych brałyśmy ^{dość dołębnie} opatrywanie ran...

MULTIINDYWIDUUM Nie, proszę nie świecić, mnie światło razi, wie
mam tak ~~XXXXX~~ zwany światłowstręt,
pani, ^{pacuję} przeważnie w ciemności i doskonale się orientuję,
gdzie co jest, poznaję ^{wymytko} po kształtach, tylko tego pani francowate-
go stolika nie zauważyłem...

ANNA A czy mogłabym się dowiedzieć, co pan robi u nas w redakcji
po nocy? O tej porze powinien pan spać. A może jest pan lunaty-
kiem, okno było otwarte, więc pan wszedł, zaraz pana stąd wypro-
wadzę...

MULTIINDYWIDUUM Ależ nie trzeba, wesłem sam przez okno, to i
wyjdę przez okno, jako zawodowy lunatyk mam pewną wprawę, och,
tylko to kolano... Dziękuję, ^{przez} chwilę myślałem, że pani jest
też napalona na te kasę, przepraszam, że pani jest też lunatycz-
ką, ale widzę, że nie, więc serdecznie pani za wszystko dzięku-
ję, o, cholera chyba spuchło to moje biedne kolano, więc dzięku-
ję pani za gościnę i już spływam, już mnie nie ma...

ANNA /jakby przez okno/ Niech pan uważa, ten dach po lewej jest
bardzo stromy...

/cisza, wymowna cisza, słychać tylko jakby z oddala "o, splurwa
kłać, a wy ^{to co tu} ~~XXXXX~~ robicie, a, czekacie na mój urobek, a wała, o,
takiego..."

~~nowa sztuka
co najmniej pięć kobiet - mężczyźni figuranci
intelektualistka z klasą - zwykła kura - śliczna / głupia - nieobec-
na / niegłupia - głos instynktu / Anna Iwa Irena Ciga Urszula
A I I - C - U
niby pracują na em - praca nieważna - ważna jest gadanina~~

5

IRENA
URSZULA

Scena III

/na scenę wchodzi Irena, za nią Urszula/

IRENA /rozkłada na biurku jakieś papiery/ Więc mówi pani, że się pani u nas praca nie podoba. Nie wiem, jakie wyobrażenie miała pani o naszej pracy, ale tak właśnie wygląda. My jesteśmy z niej zadowolone.

URSZULA No tak, ale widzi pani...

IRENA W umowie było, że może pani w każdej chwili odejść. Na pani miejsce są już inne kandydatki. O, właśnie: pełno podań, w dodatku niektóre z petentek są wyśoko wykwalifikowane.

URSZULA No tak, ale widzi pani...

IRENA Proszę pani, prowadzimy elitarne pismo kobiece, pismo zwrócone do tej części kobiet, które chcą mieć w życiu coś do powiedzenia, które nie mają spaczonych upodobań modelowanych przez głupie mody i powierzchowne ujmowanie świata. Pani wie, że kobiet jest więcej niż mężczyzn...

URSZULA No tak, ale widzi pani...

IRENA /zamyślona/ Na czym to ja stanęłam? No właśnie: wie pani, że kobiet jest więcej niż mężczyzn. ^{Z poron} ~~W~~ Kobiety też biorą udział w życiu publicznym, na przykład w sporcie, ale kto czyta gazety sportowe? ~~W~~ Mężczyźni. Kto zasiada w zarządach sportowych na świecie? Mężczyźni. Na trzydziestu mężczyzn znajdziemy się ^{tam} może jedna kobieta, może taka, która potrafi przebiec 300 metrów szybciej od mężczyzn. Mogłabym na pani miejsce przyjąć mężczyznę, ale już na początku postanowiliśmy, że się bez nich obejdziemy, w każdym razie tu, w redakcji.

URSZULA No tak, ale widzi pani...

IRENA Głębokie poniżenie, które musiałyśmy znosić przez całe wieki pewnie i na pani wywisnęło swoje ohydne piętno. Chce pani zapewne śmieć w domu, gotować, sprzątać, przyszywać guziki, myć ^{do kąpielni}

talerze, ¹Wiem, ²dla niektórych kobiet ³to ⁴jest ⁵ cudowne ⁶ zajęcie. Jeszcze w naszym stule-
ciu kobiety lubią zajmować się domem, ale przecież na studiach
podobno była pani najlepsza na całym roku - tak mi mówiono - więc
pani miejsce jest w redakcji, może nie na czele ^{osobnego} działu, ale w re-
dakcji.

URSZULA No tak, ale widzi pani... Jestem żoną chirurga i może po-
winnam...

IRENA Zabraniam pani tak mówić. ^{Jestem żoną chirurga!} U nas tak się nie mówi. Pani chi-
rurg jest ^{zaledwie} mężem redaktorki intelektualnego pisma kobiecego, ni-
czym więcej! Wiem, że studiował z moją siostrą i słyszałam, że
kiedy ~~on~~ ^{jej} przy pierwszej operacji flaków ^{zrobiło} się niedobrze,
pani mąż popisał się tak pięknie, że uznano go za talent dziesię-
ciolecia. I co z tego. Niech go pani przyprowadzi tu, do nas, choć-
by do korekty. Wyrzucilibyśmy go z hukiem jeszcze przed upływem
pierwszej korektorskiej nocy. ^{No właśnie!} W czasie wakacji niech go pani przys-
le tu do mnie. Pokażę mu, co to jest praca w ambitnym piśmie.

URSZULA No tak, ale widzi pani...


IRENA Jemu się pewnie wydaje, że jest geniuszem! Przecież to pani
opowiadała, że płakał, kiedy ^{wam się} ~~zatkano~~ klozet zatkał. Ja bio-
rę narzędzia i przetykam, a taki ^{ustrany} konował siada na brzegu wanny i
płacze. Wie pani, że daliśmy to w czternastym numerze, kiedy jesz-
cze pani pracowała w redakcji zrypowryknku i podroby.

URSZULA No tak, ale widzi pani...

IRENA Było na ten temat mnóstwo listów do redakcji. Jakaś idiotka
napisała, że to dobrze, iż chirurg potrafi zapłakać, bo na ogół są-
dzi się, że są to ludzie bez serca, tacy rzeźnicy z doktoratami...
~~Właściwie miała rację!~~

URSZULA No tak, ale widzi pani...

IRENA Niech pani będzie dzielna! Zostaje pani u nas. A jak się
u pana chirurga klozet zatka, przyjdę z narzędziami i poradzimy
sobie, my kobiety. A on - jak chce - może sobie na brzegu wanny
popłakać, nie mam nic przeciwko temu... Proszę to zanieść do dzia-
łu metamuzyki, proszą o to ^{już} od kwadransa. Do zobaczenia.

Wynik (na kilka min)

 M-IND²
 (podłuch)
 ANNA

/ciemno, jakiś osobnik świeci i gasi latarkę; to MULTIINDYWIDUUM,
tym razem jako specjalista od zakładania podsłuchu/
 MULTIINDYWIDUUM /jako ekspert od zakładania podsłuchu; niemal
piękny
śpiewa/ Dziś mamy Jubileusz, zładam podsłuch po raz setny...
 Wszystkie światelka wyłączyłem, więc mogę pluskwy pozakładać.
 Tatusku! ^{Wiesz:} Jak dobrze, że mnie tam posłałeś, ^{Wiesz:} [no jakto gdzie:], do
~~XXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ elektryków-akustyków...

ANNA Dobry wieczór. Czy mogłabym się dowiedzieć, co pan tu robi tak późnym wieczorem? Pan może nie orientuje się, ale tu pracują wyłącznie kobiety. Jeśli to pana interesuje, prowadzimy, z wielkim powodzeniem, pismo...

MULTIINDYWIDUUM ^(wzrostnie) więc pyta pani, co tu robię... /mówi/ Nasza firma otrzymała od pań wiadomość, że telefon nie działa tak, jak ~~trza~~
~~ta~~, a i z telefaksem nie wszystko jest ^{należytym} w porządku...

ANNA No tak, ale dlaczego nie naprawia pan tego w dzień, tylko późnym wieczorem, przy latarce, Czy nie jest pan czasem złodziejem? Był tu taki jeden przed kilku tygodniami, podawał się za lunatyka, ale w rzeczywistości był zwykłym złodziejem, zabrał nam wszystkie mydełka i szampony, oczywiście szukał pieniędzy, więc wyrzucił wszystkie szuflady, nawet te, w których trzymałyśmy osobiste rzeczy...

MULTIINDYWIDUUM /świecać latarką w swoją stronę/ Czy ja wyglądam na złodzieja. Czy złodziej ubiera się do pracy w taki powabny niebieski strój eksperta od telefaksów? A propos, czytała pani Życie po życiu? Co do pewnych partii ^{chcę} się zgadzam, te tunele ^{te} nawet mi się podobają, ale ~~XX~~ facet nie pisze, co my tam będziemy robić. Czy ja na ten przykład nie będę bezrobotny ^(po chwili). Wiem, że macie ~~XXXXXXXXXX~~ zaraz przy wejściu małą kuchenkę, gdyby pani zechciała mi zrobić kawę, byłbym bardzo wdzięczny, mam jeszcze ~~troj~~ takie roboty dzisiaj, a już jestem ^{bardzo} ~~z~~ senny...

ANNA Dobrze, zrobię panu kawę, ale potem pokaże mi pan swoje dokumenty, wie pan, ta przygoda ze złodziejem nauczyła nas ostrożności... ^(wychodzi)

MULINDYWIUM /pracując, śpiewa w swoim monotonnym stylu/ Cóż to za miła idi-jotka, głupia jak moja stara ciotka... /mówi/ No tak, w każdym pokoju po dwa wance, chyba wystarczy, szefowi powiem, że pozakładam ^{to jak} ~~tem~~ po sześć, przecież nie sprawdzę, /śpiewa/ W każdym pokoju po dwa wance, nawet w sraczyku i łaziance... /mówi/ No i zręcznie wypieprzamy z tego kobiecego raj. Kawę ^{usie} wypijemy sobie ^{byle} wybarze, co tam. /na moment włącza podsłuch/ A ta sobie w kuchence podśpiewuje, ładna nawet, ale głupia... Przydałaby się taka w domu. Moja też ładna, ale za mądra... Wszystko wyczyta z zachowania. I z oczu. A teść mnie przy wódce przestrzegaj, lojalny był, muszę przyznać... Już mnie nie ma...

/po chwili/

ANNA Proszę, niech pan poświeci tą swoją latarką, bo mogę wszystko ~~KKK~~ rozlać. Nie ma go. No proszę, taki pracowity, nawet z kawy zrezygnował.

EWA Jestem pewna, że panie mają na dziś nowe projekty. Nie widzieliśmy się trzy pełne dni, ja w tym czasie spo~~zo~~ sobie przemyślałam, ale chciałabym się dowiedzieć, do czego panie w tym czasie doszły. /do Ireny/ Pani.

7

EWA
IRENA
OLGA
URSZULA
ANNA

IRENA Ja nie zmarnowałam czasu. Doszłam do wniosku, że powinniśmy zaszkować ^{nene} /czytelniczk~~ki~~. Zamkast pisma typowo kobiecego, zrobmy przez miesiąc pismo typowo męskie, cztery interesujące numery poświęcone wyłącznie sprawom mężczyzn, pisane ^{jakby} przez mężczyzn i ^z punktu widzenia mężczyzn. O kobietach nie powinno tam być ani słowa. Za to ^{nene} /czytelniczk~~ki~~ powinny dowiedzieć się wszystkiego o mężczyznach, o tym jak bardzo są beznadziejni, jak bardzo głupi i nieodpowiedzialni, jak ^{fizycznie} kochają się ze sobą, jak ordynarnie obchodzą się z kobietami, jak mało dbają o dom, ^{jak fascynują się boksem, jatkami} jak robią kariery, jak eliminują kobiety, jak wysokie mniemanie mają o sobie i jak nisko szacują nas, kobiety. Materiał nasuwa się wprost olbrzymi, nie na cztery numery, ale na czterdzieć! Zaczęłabym od pewnego szczepu, w którym mężczyźni zamykają ~~kobiety~~ ~~XXXXXX~~ w chlewie, tak, w chlewie, razem z owcami i świniami. Proszę sobie wyobrazić, że w tym szczepie ~~świnie~~ ~~od~~ żywiają się lepiej od kobiet. Zapytany o to wódz szczepu oznajmił, że tak zawsze było ^{że on kocha tradycję!} i że nie widzi potrzeby jakichkolwiek przemian, a argumentował swoją wypowiedź tym, że z kobiet nie ma żadnego pożytku, a ze świnii owszem.

~~...~~

OLGA To świetny pomysł! Zaczniemy od opisu tego szczepu. Od razu, w pierwszym numerze! Można by dorzucić, że w pewnych narodach kobietom zabrania się śpiewać. A kobiety są jakby urodzone do śpiewu. Na Ukrainie, po żniwach, słychać przejmujący śpiew ~~dzieńców~~ ~~i~~ ~~kobiet~~, to sama natura przysposobiła ich do śpiewu, w tym przypadku nawet wielogłosowego, ściślej mówiąc heterofonicznego lub parafonicznego, sama natura.

OLGA Na Ukrainie nikt nie zabrania kobietom śpiewać, nie przesadzajmy.

URSZULA Ależ ja tego wcale nie powiedziałam...

EWA Chwileczkę, coś mi się wydaje, że panie zbaczą z tematu.

IRENA Pisząc dla pisma kobiecego i wyłącznie o sprawach kobiet, notowałam sobie uwagi na temat mężczyzn. Analizowałam przy okazji biografie wybitnych pisarzy, znanych polityków i ludzi interesu, stwierdziłam, że na ogół bywali beznadziejnie głupi. Pewien wybitny pisarz, ^{trzykrotny} laureat nagrody ^{Musila,} zamknięty w kłozecie Klubu pisarzy przez ~~zawistnego~~ konkurenta, zamiast wrzeszczeć na cały ~~ka~~ głos, po prostu się rozplakał. A ponieważ uchodził za pisarza nader wrażliwego, nikt się tym nie przejął; portier nocny, zamykając klub, powiedział tylko: niech się wypłacze, dobrze mu to zrobi, to menda straszna, ale widać jakiś taki, k, subtelny.

OLGA Tak, to świetny motyw. ~~nie znam~~ ^{jednak} przeciwny przypadek. Pewien ^{najwykolejony} człowiek interesu, zamknięty przypadkowo w ustępie, zaczął wypisywać pomysły tak inteligentne i świetne, że kiedy wyszedł z toalety, promieniał cały ze szczęścia. On był zawsze zalatany, nigdy ~~nie~~ miał czasu nawet pomyśleć o tym, jakie jeszcze interesy mogły by mu przynieść zysk, a tu proszę, cała gama nowych możliwości, wykorzystał je ~~z~~ z nadwyżką i w ciągu krótkiego czasu stał się finansowym potentatem.

EWA Chwileczkę, coś mi się wydaje... /do Anny/ A pani, co pani na to.

ANNA Ja nie mogłabym napisać nic złego o mężczyznach; mnie się mężczyźni podobają. Przecież niektórzy są nawet niegłupi...

IRENA /w zapale/ Pewien znany polityk kłamał jak najęty. Kiedy pewnego razu - widać przez pomyłkę - powiedział prawdę, wszyscy zgłupieli. Tego się nikt nie spodziewał. Oczywiście, powszechnie uważano go za debila, ale zawsze wiadomo było, na czym się stoi. A tu taka niespodzianka.

OLGA A co on takiego powiedział, ten pani polityk?

IRENA Powiedział, że nie wie, co o tym wmyślić. I że zapyta o to żonę. Oczywiście skłamał, w końcu, ponieważ był wdowcem. Wdowcem!

EWA No, może droga seansu spirytystycznego... Pora obiadu, idziemy.

8

(ciemność/

(słysząc tylko głos męski, cichy szept)

MULTIINDYWIDUUM /jako szpieg prasowy/

Zara Co tu pisze?

(Powinno istnieć tylko tea-

try dla kobiet... romanż za poniżenie, jakie aktorki musiały zno-
 sić... Panowie z tego francuskiego Klubu przychodzili tylko dupy
 oglądać... ciekawej... ^(A styl zupełnie nierty) kiedy dowiedziano się, że jest pobożna, prze-
 pędzono ją tekstami, w których dominowało słowo... won z tymi kar-
 tami do kotłowni... nie możemy zamknąć pisma... pies sikał bez
 przerwy, a ona opowiadała wszystko, co było w szkole... argumento-
 wał swoją wypowiedź tym, że z kobiet nie ma żadnego pożytku, a ze
 świni owszem... Tak. Tych tekstów nie znamy, bo ~~XXX~~ wtedy nie było
 jeszcze podsłuchu. ^{Teraz} ~~nam~~ zapisane wszystko, o, Boże, ile tego było...
 I czemuż to, ja czołowy dziennikarz i szpieg prasowy nie nauczyłem
 się stenografii, ~~Nasz szef~~ ~~umie~~ stenografować, ale gdzie by mu się
 chciało tu zakradać, mnie to zlecił, a przecież dostałem pierwszą
 nagrodę za ^{recenzję z} filmu Prześlą, bo skonać... Powiem mu, że nie była to
 łatwa praca; niepotrzebnie chwaliłem się przed nim, że grałem w ^{tych} ~~w~~ ~~fil-~~
 mie szpiega...

Anna - zapala światło, skonsternowana, podchodzi do Multiindywiduum,
 zabiera mu część papierów/

ANNA Co pan tu robi, w ciemności? Mam dziś ostry dyżur nocny, cie-
 szę się, że pana przyłapałam. I to na gorącym uczynku. Jest pan
 naturalnie ^{nowym} ~~ekspertem~~ od podsłuchu. Ale w takim razie ^{po} co panu
 te papiery; pisze pan powieść? /czyta/ Romanż za poniżenie... My-
 ślałam, że pan będzie mniejszego wzrostu, na seminarium tłumaczono
 nam, że podsłuchem zajmują się kurduple, ~~XXXXXXXXXXXXXXXX~~ to znaczy
 mężczyźni ^{nie} ~~większego~~ ^{raczej} ~~wzrostu~~; taki wszędzie wlezie, a nig-
 dzie go nie widać, ^{tak} ~~tłumaczyła~~ ^{nam} ~~pani~~ docent od kryminalistyki.

MULTIINDYWIDUUM Bierze mnie pani za kogoś innego. Nie jestem od pod-
 słuchu, jestem, ~~XXX~~ ~~jestem~~, jestem... jestem w pani ^{nieuchronnie} ~~zakochany~~ i są-
 dziłem - chyba prawidłowo - że najpewniej panią tu spotkam, w re-
 dacji...

M-DVD³
 (Czytaj
 manow)
 ANNA

ANNA Nie wiem, co o tym sądzić. /po chwili/ Nie wierzę panu.

MULTIINDYWIDUUM Ńo to ja już sobie pójdę, nie tu mnie... /reflektuje się/ Chciałbym ocalić dla pamięci tę pierwszą chwilę rozmowy...

Nasze spotkanie zyska pełną wymowę, gdy odejdę. Zapewniam panią, że uczynię to z całą ^{upiklowina}starannością, na jaką mnie stać... /odbiera

ogłupiałej Annie papiery z rąk/ Żegnaj! /wychodzi/

ANNA /woła za Multiindywiduum/ Mnie pan nie oszuka, wiem, że jest pan ekspertem od podsłuchu, Boże, dlaczego oni nas tak nienawidzą. Tylko dlatego, że prowadzimy rzetelne i uczciwe pismo, tylko dlatego? I że mamy olbrzymi nakład i wielkie powodzenie?

/placze, dość sługo, a potem się śmieje/ Spodobałam mu się...

[przy stoliku siedzą ANNA i URSZULA, grzebią coś w papierach] 19

EWA /wchodząc/ WIDZĘ, że panie pracują od najwcześniejszych godzin. Bardzo mi się to podoba! Właściwie nie pojmuję, jak można marnować czas, zwłaszcza godziny poranne.

OLGA Właściwie dlaczego człowiek pracuje? Ja pracuję, bo muszę, ale moje koleżanki mogłyby nie pracować, mogłyby zajmować się, czym chcą, prowadzić bujne życie towarzyskie, ^{podróżować,} poznawać ludzi, chodzić na koncerty, na odczyty i zebrania naukowe, oddawać się interesującej lekturze...

ANNA /nieśmiało/ Ja na przykład mogłabym chodzić po lesie, zbierać kwiatki, przyglądać się zachodowi słońca. Kiedy słońce się chowa, nie mogę od niego oderwać oczu...

OLGA Zachód słońca jest piękny, ale najpiękniejsza jest miłość. Kochać!

EWA Ja kocham moją pracę. Mogłabym powiedzieć, że kocham również moje pismo, ale tu przesadziłabym. Czasem ^{byłam} jestem zawiedziona. Ostatnie dwa numery - to klęska, nic naprawdę ciekawego, tematy zużyte, język i styl bez poziomu, żadnych nowych pomysłów...

ANNA /nieśmiało/ Moglibyśmy na jakiś czas zamknąć nasze pismo, ale nadal nad nim pracować. A potem z nowym impetem wyjść na szerokie forum...

EWA Tak, ~~ale~~ co na to powiedzą nasi wierni czytelnicy? Że robimy sobie urlop? Ich nie obchodzą nasze trudności,...

OLGA Za tydzień nowy rok. W tym numerze mogłaby pani oznajmić czytelnikom, że żegnamy się ^{z nimi} na razie i że spotkamy się ~~w mi-~~ ^{pełnego} za miesiąc. Można by otwarcie przyznać się do braku tematów i do ^{pełnego} zniechęcenia. Byliśmy zawsze pismem, które imponowało szczerością. Szczerością i otwartością. Przecież pani sama w pierwszym numerze ^oznajmiała, że chcemy być jak dzieci: otwarte i prawdomówne. A my trzymałyśmy się tego kanonu. ~~byłyśmy~~ Ja nawet w domu stałam się otwarta i prawdomówna.

EWA Nie możemy zamknąć pisma, ani na miesiąc, ani nawet na tydzień ^{i dziewczęta} Kobiety czytają nasze pismo ^{namiętnie,} mężczyźni ukradkiem, ale też chętnie. Mnie nie chodzi o nakład, o popularność, Jesteśmy i będziemy. Skoro byliśmy, musimy być. Skoro zaistnieliśmy, musimy


EWA
OLGA
ANNA

*WSTĘP
to dai pisanij
nie, to z
in kims
kier
wsp
ale taki
kierunek, to
dai nie to kims...*

przetrwąć. Mój ojciec, który zawsze wszystko zwalczał, twierdził, że najważniejsze jest przetrwanie.

OLGA Tak, ale nam się skończyły tematy. Może pani nie wie, ale kiedy otrzymałam nagrodę za esej o samotnych lesbijkach, nagroda była spora, wszystkie pieniądze wydałam na przeanalizowanie tematów, które można poruszać. W sumie było ich 188, gdy normalne pismo zadowala się co najwyżej dwadziestoma tematami. Dlatego mogliśmy imponować światu czytelniczemu. Ale teraz wyczerpały się nam dosłownie wszystkie, nawet te najmniej ciekawe.

ANNA /jakby do siebie/ Wczoraj widziałam, jak pewna młoda osoba, ubrana modnie i chyba drogo, kradła w domu towarowym. Do wózka wrzucała buki i tanie ścierki, a do półotwartej torebki najdroższe perfumy. Kiedy odchodziła od kasy, miała czelność powiedzieć: strasznie tu u was drogo. Nawet ku mojemu zdziwieniu padło słowo "zdzierstwo". Kiedy z biekawości poszłam ^{w kierunku jej} za nią ~~po~~ auta, zauważyłam, że powąchawszy jedną z drogich perfum, po prostu je wyrzuciła.

OLGA Wiesz, trudno żeby kradła i wachała. Powąchała sobie potem, a kiedy stwierdziła, że jej ten zapach nie odpowiada, po prostu zrezygnowała z perfumy. Uważam, że ~~była~~ to osoba niezwykle szczera i otwarta. Mniej szczera mogłaby te perfumy wcisnąć którejś ze znieawidzonych przyjaciółek.

EWA Tak się zastanawiam... To jest dobry temat. Oczywiście, wolałabym, by nasz numer poświęcony był kradnącym mężczyznom, urodzonym kleptomaniom, ale w końcu jesteśmy pismem otwartym i możemy przemilczeć fakt, że i kobiety lubują się w kompletowaniu darmowych dóbr. /do ANNY/ Pani jest nieoceaniona!

ANNA /jak w transie/ A potem widziałam, jak dziewczyna płakała w budce telefonicznej. Łkała z kwadrans, wszyscy nieciepliwiliśmy się, wreszcie wyszła szlochając otwarcie i niemal bezwstydnie, więc podeszłam do niej i zapytałam o powód płaczu. Najpierw odburknęła, ~~że~~ że mnie to nic nie obchodzi, ale potem rozkleiła się i opowiedziała, że kocha się w aktorze, który najpierw był dla niej nawet miły, a dziś kiedy zadzwoniła do niego z nadzieją ujrzenia go, po-

3
wiedział jej wprost, żeby się - jak to było? - raz na zawsze od
niego odpierdoliła. Tak powiedział. Nie wiem, co to znaczy, ale
ona strasznie płakała.

EWA To też jest dobry temat. /do Urszuki/ Ona jest nieoceniona!

OLGA A pani chciała ją wyrzucić! /do Anny/ Ale ja za Tobą ob-
stawiałam, pamiętam, powiedziałam, pani jeszcze zobaczy, to perła
na forum dziennikarstwa Kobięcego, a co z tego, że niemrawa, swo-
je wie.

ANNA /dalej jak w transie/ A potem, kiedy wracałam do domu, spot-
kałam dziewczynkę, która prowadziła psa na smyczy. Podskakiwała dziecinnie i
Zdobytam się na odwagę i była bardzo
wesoła. Zapytałam ją o powód wesołości, powiedziała mi, że do-
stała piątkę z biologii. Powiedziała, że to to już piąta piątka
w ten piątek, i że jest w pierwszej piątce, choć są już inne
koleżanki, które depczą jej po piętach. W następny piątek daje
inna piątka, ale ona wie, że nie będzie piątek, bo pyta pani, któ-
ra w ogóle nie daje piątek. Pies sikał bez przerwy, a ona opo-
wiała wszystko, co było w szkole, jak bym była jej mamusią.
Kiedy pożegnaliśmy się, bo była dobrze wychowana, opowiedziała
mi z zachwytem, że jej znenawidzona koleżanka, zapytana, któ
był mężem wdowy po prezydencie Kennedym, powiziała, że Onanis.
Nie wiedziałam, o co jej chodzi, ale ona ryczała ze śmiechu, a
mnie wydawało się, że ~~pies~~ pies też ryczał ze śmiechu. A mó-
wi się, że w szkole dzieci są nieszczęśliwe... (do olgi) Chodź
zostawmy panią, zrobiło się późno, a ja jeszcze nawet nie rzu-
ciłam okiem na korekty. /wychodzą/

EWA /zamysłona/ Pies ryczał ze śmiechu... Ależ to głupie dziew-
czę. Cóż, taki mamy personel...



M-IND⁴
(księgowy)
ANNA

/ciemność/

MULTIINDYWIDUUM /jako super-księgowyX; chodzi ostrożnie po poku-
ju/ Są, są moje ulubione księgi rachunkowe! Inni lubią powieści,
jeszcze inni kompletują albumy, a ja zakochałem się - z wzajemnoś-
cią - ~~XX~~ w księgach rachunkowych. Ale ponieważ każda wielka miłość,
jak tłumaczył słynny psycholog ^(Szłomo) Liebesberg, rodzi perwersję, zają-
łem się - z powodzeniem - przeinaczaniem ksiąg rachunkowych, by
w razie ^{nieodroczonej} kontroli dany typek wpadł za nadużycia podatkowe na kilka
ładnych latek, a przedtem jeszcze solidnie splajtował. W fałszo-
waniu ksiąg, nikt mi nie dorówna, nawet Silberstein, choć to tę-
ga głowa i na ~~XXXXXXXXXX~~ studiach był zawsze najlepszy. Z reguły mam
zadanie ułatwione, a tu, wszystko w takim perządku, że gdybym nie
był asem w swoim fachu, zgłupiałbym doszczętnie i nieodwracalnie.
Przecież w każdej księdze ^{muszą być} są błędy. Ja je - jak się to w naszym
fachu mówi - ~~wy~~ augmentuję i po krzyku. Ale tu nie widzę błędów.
/do Anny, która pojawiła się w trakcie ostatnich zdań/ Niech mi pa-
ni powie, jak wy to robicie, że nie ma ani najdrobniejszego błędu.
Wiem, chwali się was pod niebiosa, cudowny team, wspaniałe pióra,
czytane jednym tchem, ale przecież nawet ^u zakonnice udawało się nam
znajdować jakieś ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ niezgodności.

ANNA Niech pan nic nie mówi. Wiem, kim pan jest. Jest pan szpie-
giem prasowym, kolegą tego, który się we mnie beznadziejnie ko-
cha. Zdemaskowałam pana, mnie pan nie oszuka.

MULTIINDYWIDUUM Niechybnie myli mnie pani z kimś innym. D ile wiem,
a wiem coś o życiu, żaden w moich kolegów nie kocha się w pani, tu
się pani myli, szkoda, że w książkach rachunkowych tak się nie my-
licie. My kochamy księgi rachunkowe i pieniądze, kobiety nas nie
interesują, a jeśli już, to udajemy się ^{z tym do bar...} /nagle/ Niech pani rau-
ci broń, ale w tej chwili! Pani nie zdaje sobie sprawę z tego, ko-
go pani może w swej bezdennej głupocie uszkodzić. Jestem w ~~XXXXXX~~
mojej branży Paganinim! Do wirtuozów się nie strzela, wirtuozów
się uwielbia, uczyła się pani historii muzyki, ^{to} wie pani, jak u-

wielbiano Liszta, wszystkich Rubinsteinów, a nawet tego gruźli-
ka, jak mu tam było, a, Chopina. Niech pani odłoży broń i po-
wie łaskawie, o co pani chodzi, możemy się podzielić moim hono-
rarium, ach, przepraszam, zapomniałem, że jesteście uczeiwe; ja
też jestem uczeiwy, a co pani myśli, jeśli obiecałem, że pokrę-
cę po mistrzowsku w waszych książkach rachunkowych, to słowa
dobrzynam, księgowi też mają honor, ^{jak pani na tym zależy,} może pani strzelać, a ja
swoje zrobię, o, dopiszę wam tu parę zer, chwileczkę, muszę się
skupić, o, tu, i tu, i pod spodem też. Dobra! Bardzo ~~XXX~~ pani
dziękuję, była pani niezastąpiona, e, co ja tu pieprzę, prze-
praszam panią, ~~nie~~ mam czasu na rozmowy. /wychodzi/

ANNA Wyszedł. Wiedział, że nie nabity.

/słysząc głos "księgowego": pewnie, że wiedział, co pani, już
nieraz do mnie celowano, a tak, à propos, czytała pani Życie
po życiu? ciekawe, co?/

IRENA Do mojej redakcji nadszedł list, który zwrócił moją uwagę niemal od razu. Pisze pewien dyplomata. Już na wstępie zaznacza, że ma ^{wyisthoro} dużo czasu, gdyż jest attaché kulturalnym mało kulturalnego kraju i że nie dla piebiędzy czy sławy, lecz dla samej - że się tak wyrażę, że on się tak wyrazi - sprawy chętnie zająłby się problemami kobiet, oczywiście pod pseudonimem. Pseudonim ^{w tym smaku -} ~~nie najlepszy~~ Anna Karenina. Widać nic mu lepszego nie przyszło do głowy, ale tematy, które podał, są naprawdę atrakcyjne, a jest ich - proszę zgadnąć ile! - dziewięćdziesiąt! Jako pierwszy wybrał problem wczesnej inteligencji dziewcząt i opóźnionego rozwoju chłopców, problem, niby znany, ale jak on ten problem ujmuje!

EWA Jeśli jest przekupny, możemy od niego wykupić lepszą połowę tematów, jeśli nie - możemy po prostu przejąć jego tematy i porozdzielać między nasze autorki. Co pani na to, pani Anno?

ANNA /nieśmiało/ Ten dyplomata ^{chyba wiem, o kogo chodzi} jest wyjątkowo prawym człowiekiem. Nie możemy go okradać z tematów, które wymyślił.

EWA Pani Anno, takie tematy po prostu wiszą w powietrzu. To nie jest technologia wydobywania subcydatu potasu czy technika komponowania ~~identycznością~~ ^{staniowana} nieidentycznością, to temat, który wszystkich obchodzi, przecież pani sama opowiadała kiedyś, że pani brat nie ma pojęcia nawet o tym, o czym nie ma pojęcia, a przecież nie jest debilem, to znaczy jako profesor matematyki i logiki mógłby być debilem, ale na szczęście nie jest. /do

Irena Więc co pani dyplomata ma do powiedzenia na temat inteligencji naszej strony i kretynizmu ^{strony} przeciwej?

IRENA Twierdzi, że naukowe dowody na to, iż nie jest tak, jak się powszechnie sądzi.

EWA A jak się sądzi?

OLGA Wiadomo. Autopcy są głupszy. O mpczymach nie wspomnę.

IRENA Tak, a on twierdzi, że wcale tak nie jest. Że jest to przesąd. Wymienia nawet dłuższą serię takich przesądów, ^{o to one!} dziewczęta ^{niekonie} lepiej się uczą i lepiej piszą. Są ^{niekonie} bardziej uspołecznione.

*Irka
Ewa
Olga...*

II

IRENA
EWA
ANNA
OLGA

W wypowiedziach są ^{zrekomo} bardziej sugestywne. Bardziej troszczą się o innych. Są językowo bardziej rozwinięte. Są bardziej stworzone do miłości niż chłopcy. ^{Nasz dyplomata} Jest pewien, że są to wszystko naukowo nieuzasadnione przesady.

OLGA Nie pojmuję, po co nam taki autor. Niech sobie wnosi swoje poprawki na sympozjach naukowych, na których oczywiście przeważają mężczyźni, głównie zresztą antyfeminiści, ale żeby miał się swoimi sztuczkami popisować przed nami, w dodatku po obrzydliwym kobiecym pseudonimem, tego nie pojmuję.

EWA Nasze pismo kieruję się prawdą. Nie możemy w naszym piśmie eliminować prawdy tylko dlatego, że nie zgadza się z naszymi - słusznymi zresztą - poglądami. W dziewiętnastym wieku wręcz roiło się od prac, których autorzy udowadniali, że biologiczną nieprzydatność kobiet wręcz dyskryminuje je a limine w zakresie studiów akademickich. Jak wiemy, pierwsze studentki były po prostu traktowane jak dziwolągi. Do polityki nie dopuszczano kobiet dlatego, że sądzono, iż ich wrodzony emocjonalny stosunek do świata skłania je do nieodpowiedzialnych i nieobliczalnych działań, a na takie żadne państwo nie może sobie pozwolić. W naszym stuleciu jest nieco inaczej, ale wciąż jeszcze nie za dobrze.

ANNA /nieśmiało/ A gdybyśmy tak zaprosili tego dyplomata do nas i szczerze z nim porozmawiali. Może dałby się przekonać, że to nie są wcale przesady, lecz że tak jest. Może w ogóle zmieniłby swoje poglądy.

EWA Nie wiem, doprawdy nie wiem. Ale pani wie, że my tu nie zapraszamy mężczyzn. Ostatnim mężczyzną, który zawitał w naszej reakcji był pewien hydraulik, który wrzeszczał na mnie ~~o~~ po robocie; żądał, by zebrała się cała redakcja. Chodziło mu o to, by panie nie wrzucały ~~urządów~~ wkładek menstruacyjnych do klozetu, lecz zbierały je do osobnej walizeczek, które on przy okazji swoich prac sprzedawał, zresztą - jak twierdził - ~~do wyjątkowo korzystnych cenach~~.

OLGA Przypominam sobie mgliście o tej aferze. To był przebrany za hydraulika młody dziennikarz, któremu zlecono przespiegowa-

u
za

nie naszego pisma. Był wściekły, że nic specjalnego nie mógł u nas ~~wywęszyć~~, więc przyczepił się do znanego zarzutu, stawianego nam tylko dlatego, że męż, żyźni nie mają okresów. Jestem pewien, że sam nawrzucał jakieś świństwa, by potem pani imponować swoją odkrywczością. Typowy mężczyzna. Pewnie naczytał się sensacyjnych powieści, w których roi się od podrzucanych dowodów rzeczowych.

EWA Tak pani myśli? Wie pani, on od razu wydał mi się taki jakiś zbyt czysty, wymyty, z ~~z~~ kieszeni ^{nie} wystawały mu ~~nie~~ ^{brudne} narzędzia hydrauliczne, lecz jakieś notesy i długopisy. Ale zajrzałam do jego torby, kiedy on buszował w redakcji muzyki i teatru, ^{myc} mogłam stwierdzić, ^{obok ~~przez~~ krecupu} iż były tam narzędzia, które od biedy mogły służyć do badania hydrantów i muszli klozetowych. No cóż, nie skorzystamy z prac naszego dyplomaty, to pewnie też jakiś podstęp. Nie mam nic przeciwko mężczyznom, nawet cieszy mi się, że są to na ogół debile i kretyni, ale my ich tu nie potrzebujemy. Pani Irno, ~~nie~~ żadnych dyptomatów, żadnych hydrauliczków! Czy to jasne?

IRONA Jasne. /wszystkie panie wychodzą, zostaje tylko Ewa/

12

M-IND⁵
(mów. & mecenas)
ANNA

/ciemność; w ciemności majaczy się jakaś postać, to Multiindywiduum/

MULTIINDYWIDUUM O, kucze, ~~ale~~ ^{się} uderzył! ^{diabła,} One tu za każdym razem inaczey meble ustawiają; ~~czymś~~ /po chwili/ Nie, panie mecenasie, nie tu nie znajdziemy, ale możemy im coś podrzucić; co to jest, aha, myśli pan, e, to dobre; dobre! No, panie mecenasie, zorientował się pan teraz, jak i co, no to spieprzamy...

/światło; nikogo nie ma; Anna gasi światło - słyhać głos: tedy, panie mecenasie, czy mogę prosić pana o rękę, to znaczy, daj pan rękę, to pana wyprowadzę, no pewnie, jak otyły, to jak się przecisnie, przeproszam, nie chciałem pana obrazić, ja jestem szczerzy i otwarty, to wpływ pisma tych pań.../

/znów światło: nikogo nie ma; Anna - znów gasi światło - słyhać głos: broniłem ostatnio mordercę kobiet, tego, co ^{zamiast kłopotu -} cwiartował, ośiem tysięcy stron dwudów, siedziało się na dupie po dwadzieścia pięć godzin na dobę, to sąę troszkę przytyło, co pan ehce.../

ANNA /świeci światło, nikogo nie ma/ Czyżbym miała halucynacje? To z przepracowania. Muszę poprosić o urlop.



ILENA
EWA
ANNA
potem M-IND⁶
(wnuk wnuc
Möbiusa)

IRENA Właśnie wracam z sympozjum naukowego, poświęconego słynnemu matematykowi i astronomowi Möbiusowi, które - jak panie się zapewne orientują - był twórcą tak zwanej pętli Möbiusa. Matematyka i astronomia ~~niewiele~~ ^{to cuda} mi mówią, o pętli Möbiusa wiem tylko tyle, że jak by się ~~ja~~ nie oglądało zawsze wyjdzie na to, że oglądamy je po fałszywej stronie, ale część sympozjum - całe ~~idzie~~ ^{idzie} dni - poświęcono na szczęście wnukowi matematyka, doktorowi Paulowi Juliusowi Möbiusowi, który urodził się w 1855 roku, zmarł w 1907 i ~~urodził~~ ^{umroł} ~~za~~ ^{swym czasie} jednego z najwybitniejszych neoropsychologów. Nawet Freud, który nie był skłonny do zachwalania kogokolwiek ^{pora sobie} potrafił nazwać ~~Möbiusa~~ ^{Möbiusa} pionierem współczesnej psychoterapii. Oto ten Möbius-wnuk wydał na przełomie ~~ostatnich~~ ostatnich stuleci książkę, którą zatytułował nie mniej, nie więcej jak "Über den psychologischen Schwachsinn des Weibes" ^{czyli} po polsku O debilizmie psychologicznym kobiet. Nie wiem, co skłoniło poważnego i poważanego naukowca do ~~rozszerzanej~~ ^{stępniej} kampanii przeciwko kobietom, ale sądzę, że ~~nie~~ ^{nie}...

EWA Znam tę książkę. Polecał mi ją do przeczytania, ^{ale} to szybko, mój tatuś. Wtedy byłem jeszcze młodą dziewczyną, i nieopatrznie wspomniałam coś o piśmie dla kobiet, które teraz prowadzę. Na to mój ojciec, który na ogół był spokojnym człowiekiem wybuchnął ^{dla mnie!} jakąś niewytłumaczalną histerią, wręczył mi sporą sumę i powiedział: masz sobie natychniast kupić tę książkę, z niej dowiesz się o wszystkim. A kiedy już byłem na schodach, krzyknął za mną: i nie próbuj kraść w domu towarowym! Wiem, że był wzburzony, ale ~~nie~~ ^{nie} do dziś ~~nie~~ ^{nie} wiem, o co mu chodziło.

IRENA Ach, proszę panią, chodziło mu zapewne o przedmowę, którą Möbius junior poprzedził swoją książką. Möbius powołuje się i to obszernie - na ^{pracę} doktora Paula Dubuisson, który zajął się problemem złodziejek w domach towarowych Paryża. Dubuisson był lekarzem sądowym i niemal codziennie dochodziły go wieści o kradzieżach, dokonywanych przez kobiety w słynnych domach

towarowych typu Bon-Marché czy Printemps. Paryski lekarz zauważył, że panie kradły nie dlatego, że były w potrzebie lub że były notorycznymi złodziejkami, skądże. Kradły ~~XX~~ z powodów ... irracjonalnych. Przeznawały potem, że po prostu nie mogły się oprzeć wkładaniu - przeważnie drogich rzeczy - do torebek. A były to kobiety zamożne, należące do towarzystwa. Dubuisson zadał sobie trud rewizji w domach owych przestępczyń, okazało się, że wszędzie, w głębinach szaf, pod materacami, w kąciekach toalety można było znaleźć mnóstwo skradzionego towaru, zupełnie nie otwartego, jeszcze z nalepkami domów towarowych. Zapytane o powód kradzieży zupełnie nie umiały z siebie wydobyć jakiegokolwiek ^{wiarygodnego} kłamstwa...

URSZULA Mogły przecież utrzymywać, że mają wrogów i że widocznie ktoś z nich ~~WŁADYWAŁ~~ wkładał im do torebek drogie perfumy i wyszukane konserwy...

IRENA Ach nie, skądże. One po prostu twierdziły, że wobec takiej obfitości ~~XXXXXX~~ towaru traciły głowę, że nie mogły się oprzeć nadarżającej się okazji, a jedna z pań, żona ministra handlu, twierdziła, że w domach towarowych wszystko wydawało się jej własnością.

ANNA Tak, to jest w końcu możliwe. Proszę sobie wyobrazić, że domy towarowe wręcz prowokują do idiotycznego zachowania. Wchodzimy do środka nie mając zamiaru niczego kupować i wychodzimy obciążone towarem, który ^{na ogół} wcale nie jest nam potrzebny. To atmosfera takich domów towarowych skłania kobiety do nieodpowiedzialnych czynów, a więc także do kradzieży, która moim zdaniem wcale kradzieżą nie jest. Wielokrotnie przyłapałam się na tym, że nabyłam rzecz zupełnie bezsensowną, na przykład dla mojego kuzyna kupiłam ~~XXX~~ cudownie wprost opakowany proszek do czyszczenia ~~XXXX~~ sztucznych zębów.

IRENA I dała pani ten proszek kuzynowi czy też zapomniała pani o nim?

ANNA Miałam wtedy 18 lat, a mój kuzyn dziewięć.

IRENA Wprost idealny motyw dla Möbiusa juniora! Z takich ~~omył-~~ kowych czynności, które muszą się nam zdarzać, bo w końcu powodujemy się emocjami, Möbius mógł wnosić, że ~~kobiety~~ cechuje ~~de-~~ ^{nieukrywaną} ~~bilizm~~. ~~Z radością~~ ^{podaje} przykład ~~młodej~~ kobiety, która zaraz po przebyciu bardzo ciężkiej choroby zażądała wizyty w domu ~~to-~~ warowym, przerzuciła ~~dzie~~siątki rzeczy i wróciła do domu zupełnie roztrzęsiona, Po kilku dniach zmarła. Uczony psycholog z satysfakcją stwierdza, że w świecie męskim, ~~t~~ ^{głupaki} takie przypadki są absolutnie wykluczone.

EWA Zastanawiam się, co mamy zrobić z tym tematem. Myślę, że dla naszego pisma jest to temat atrakcyjny. Otóż bowiem człowiek nie-głupi, autorytet w swoim fachu, myli się i to ~~jak~~ ^{głupi} z czynności, których natura jest nadal nieodgadniona, wnioskuje o nieodpowiedzialności i ~~de~~bilizmie kobiet. Myślę, że to ~~możliwe~~ ^{możliwe} być tematem jednego z następnych numerów naszego pisma!

/wchodzi Multiindywiduum/

MULTIINDYWIDUUM Jestem wnukiem wnuka profesora Möbiusa, słynnego ~~XXXXXX~~ agronoma, przepraszam szanowne panie, astronoma. Powiedziano mi w restauracji naprzeciw, że mógłbym tu zostać przy-

jęty w dziale ~~XXXXXXXXXX~~ korpoltazu. Ja się do pracy nie palę, moja żona świadkiem, ale za dobrym wynagrodzeniem, to i owo mogę paniom szanownym przekorkować, nie, co ja pieprzę, ~~XXX~~ prekorpoltować, robiło się nie takie rzeczy i było dobrze. Po obu stronach, że się tak naukowo wyrażę - biratelabnie...

EWA Kto to jest?

ANNA Poznaję go: zakładał podsłuch. Nie, te brwi kraczaste, okrutne - to ~~złodziej~~ ^{-lanatyk} do szuflad się dobierał; nie: poznaję go po głosie, to mecenas, który bronił mordercę; chwileczkę: to przecież szpieg prasowy, który przyczynił się do rozgłosu naszego pisma, choć łaty na łokciach wskazują wyraźnie na księgowego, który fałszował nam - na szczęście podstawione mu, fałszywe księgi.

MULTIINDYWIDUUM Niech pani przestanie, bo się całkowicie posram.

Rozumiem, że chce się pani popisać przed koleżankami. Niech się pani przyzna, chce się pani przed nimi popisać... /długie milczenie, milczą panie i milczy Multiindywiduum/

MULTIINDYWIDUUM Nooo...

EWA Niech pan nic nie mówi...

/długie milczenie, wypełnione bardzo dyskretnymi spojrzeniami, ^{a także} ~~nie~~ ~~na jej minach~~ dyskretnymi minami; milczą jeszcze dłużej/

MULTIINDYWIDUUM Dlaczego mam nic nie mówić? Muszę coś mówić, Jak będziemy milczeć, publiczność wyjdzie z teatru. O, proszę: ten pan już chce wyjść. ^{Pełno wyjdzie naprawdę.} Przedtem jeszcze rzuci słówko. Wiem nawet, co powie. Powie: milczenie - to ja mam w domu. Moja żona nie odzywa się do mnie od miesiąca.

ANNA Niech pan nic nie mówi.

MULTIINDYWIDUUM Dobrze już, dobrze. Nic nie mówię. Nie muszę mówić. Mogę się w ogóle nie odzywać, nawet przez miesiąc. /do publiczności/ Czy ktoś z państwa ~~usiadł~~ usiadłby na sztuce przez miesiąc, by się dowiedzieć, co jedno z nas w końcu powie? Szczególnie chętnych nie zauważyłem. Muszę mówić. Powiem wszystko! /po ~~XXXXX~~ chwili/ Rany Boskie! Niech pani patrzy: tam coś się pali! Jezu, pali się!

URSZULA

~~XXXXX~~ /spokojnie/ Nie, skądże. Nic się nie pali, to jajka smażone tak pachną, przyrumieniły się pewnie na ~~XXXXXX~~ brązowo, dałem może za mało boczku. Chyba dodam trochę masła. ~~XXXXXX~~ Pójdę tam. /nie idzie/

MULTIINDYWIDUUM Spalą się.

URSZULA Nie spalą się, nastawiłam na małym ogniu.

MULTIINDYWIDUUM Tej jajecznicy niech pani zanadto nie soli. Sól jest niezdrowa, każdy lekarz to pani powie, chyba że świnia...

URSZULA Nie każdy lekarz. Znałam takiego, co solił bez umiaru. Mówił, że nie będzie słuchał jakiegoś idioty-naukowca, który wmawia ludziom, że sól, po którą Rzymianie - a byli to ludzie nieskorzy do wysiłku - udawali się aż do Salzburga, stąd nazwa miasta, Salzburg, że sól jest niezdrowa. Więc solił. Pieprzę wszelkie zakazy,

mawiał ów dzielny lekarz, pochodzący zresztą z rodziny sutenerów i konferansjerów. Pieprzę ergo solę, mawiał - i słusznie...

MULTIINDYWIDUUM To ja już sobie pójdę. Za jajka dziękuję, a co do pracy, jeszcze się zastanowię.

FWA Niepotrzebnie. Mężczyzn, choćby byli niewiadomo jak inteligentni nie przyjmujemy. Nawet jeśli się ^{zdecnie} podają za wnuków wnuka słynnego Möbiusa.

MULTIINDYWIDUUM Mam obiecaną pracę w domu towarowym, jako pseudo-nabywca-obszernator. Podobno moje nazwisko wywarło na dyrektorze ~~KKK~~ wielkie wrażenie. Niektóre nazwiska jeszcze coś znaczą!

~~Wychodzi~~: (wychodzi)

YVONNE Myślę, że z tego nic szerególnego nie wyniknie. Pojeżdżę. Pobędę dwa tygodnie na Bermudach, przeczytam parę powieści, bardzo lubię czytać Dostojewskiego, szkoda że tak mało napisał, poznam parę durniów, którzy lecą na wdzięki kobiecie i przywiozę kilka ~~paniątek~~ ^{najmniejszych}, o których teraz nie mam pojęcia.

EWA Czy ja wiem, a może pošę tam kogoś innego. Niech pani się nie obrazi, ale zwykle wyjątkowa piękność kojarzy się automatycznie z wruszającą głupotą, i to jest w najlepszym porządku, a pani - niestety - ~~jest~~ ^{jest} inteligentna, czytana, czy ja wiem?

YVONNE ~~XXXXXXXXXXXX~~ Jeśli pani sobie tego życzy, mogę udawać idiotkę.

EWA Nie wiem, doprawdy nie wiem. A tak na panią liczyłam!

YVONNE /udając idiotkę/ No co pani, na mnie może pani liczyć. Mój ojciec zawsze podkreślał, że jestem kretynka, ale że na mnie można liczyć, jak on to mówił, aha, że nigdy nie przynoszę zawody. to znaczy się, że można na mnie przypuszczalnie z całą pewnością liczyć.

EWA /nie wie, co powiedzieć/ Nie wiem, doprawdy nie wiem.

YVONNE No co pani, biorę te Bermudy, ale myślę, że pani coś jeszcze ^{do Joty} ~~dobrze~~ na życie, bo niby jak będę tam żyła. Trzeba coś jeść. Ja nie jem dużo, ale na śniadanie to ~~mi~~ lubię zjeść i wędliny, i ser, i coś słodkiego. Nic na to nie poradzę, taka już jestem. /głupio/ Na mnie może pani liczyć.

EWA /zmieszana/ Wie pani, to jeszcze nie jest ostatecznie ustalone, to była taka za ledwie wstępna rozmowa, w końcu ~~XXXXXXXXXX~~ ~~XXXXXX~~ są to olbrzymie sumy.

YVONNE Jak ja się pani nie podobam, to znaczy, jak ja się wszystkim podobam, a tylko pani - nie, to nie mamy o czym rozmawiać. O, tu się pani na twarzy kredka rozmazała. Niech pani ^{tebie} ~~je~~ kupi taką kredkę, co to się nie rozmazuje, mówię pani, są takie. A zresztą, co się pani byle gównem przejmuję. /po dłuższej przerwie/ No co, dobrze udawałam idiotkę? Chyba dobrze, bo pani dała się nabrać.

EWA /zachwycena/ Ach, świetnie. Ale na Bermudach niech pani bę-

dzie sobą. Pozwalam pani nawet czytać Dostojewskiego, choć dla
mnie zawsze był za ciężki. /wręcza Ewie w teczce papiery/
~~YVONE~~ ja mam wydanie kieszonkowe, nie waży wiele. Widzę, że tu
wszystko opisane, dziękuję. Do widzenia. Po powrocie zgłoszę
się z notatkami. Do widzenia.

(scena niezwykle jasno oświetlona, osoby w pełnym blasku światła, w pełni ubrane)

EWA /wyraźnie zadowolona i wzruszona/ Jestem ogromnie wzruszona.

Osiągnęliśmy apogeum. Dzisiejszy serwis wiadomości na nasz temat jest jeszcze pełniejszy niż dotychczas. Zawsze zachwyty ^{wszyscy} nasi czytelnicy, niemal wszystkie partie polityczne, biskupi, generałowie, naukowcy, artyści, ~~lekarze~~ ^{weterynarze, culiemii}, ^{i lekarze} naturalnie prawnicy - wszyscy są pełni zachwytu dla naszego pisma. Nawet pisma konkurencyjne przyznają, że jesteśmy bezkonkurencyjne. Sam ^{jakomo Izaak} Blumenfeld napisał w swoim organie, że nie przepuszczał, iż z małego pisma kobiecego wyrosłoby - zaraz jak on się wyraził - a, właśnie, gigant. O tym, że mamy największy nakład w państwie, wie każdy dureń, że jesteśmy najlepszym pismem - wiemy my, mimo to uznanie cieszy, mogę bez przesady powiedzieć, że jestem szczęśliwa.

ANNA Przepraszam, ale myśmy nigdy nie walczyły o uznanie. Kiedy przyszłam do prasy, ~~powiedziała~~ ^{pani} powiedziała mi już na wstępie, że nie zabiegamy o uznanie, lecz o jakość naszego pisma. Przypominam sobie, że kiedy - wbrew zakazom - ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ wstąpił do naszej redakcji sam Malamacki, ^{slanny} malarz, żeby powiedzieć, że mu się nasze pismo podoba, wyrzuciła go pani Ewo, z krzykiem. Pamiętam nawet, co pani wykrzykiwała. ^{Won!} Żadnych pochlebst, żadnych pochlebstw! Może pani nie wie, ale od tego czasu przestał malować, tak go pani zmiądzzyła. Teraz ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ jest woźnym w przedszkolu.

OLGA ~~Mal~~ Malamacki, Malamacki. Nie przypominam sobie, aha, był taki, dostał nagrodę państwową za portrety kobiet, przeważnie robotnic. Tak, przypominam sobie, krytykowano go, że okrutnie kosmetyzował te swoje proste modele, ^{a ja} powiedziałam mu, że od kosmetyków jesteśmy my, kobiety, i że do tego nie potrzebujemy malarzy...

URSZULA Nic z tego nie rozumiem, dlaczego mówimy o jakimś malarzu, który w dodatku nosi tak obrzydliwe nazwisko... To mówi pani, że jest woźnym. Dobrze mu tak. A po co się podlizywał!

IRENA ~~XXXXXX~~ A propos podlizywania. Czy wiecie, że przywódca radykalnej partii, Orka Narodowa, jest zdania, że należałoby nas po-

*

15

EWA
ANNA
OLGA
URSZULA
IRENA

M-IND

(jakie listy
kuz)

b/



prosić o wyznaczanie ministrów i mianowanie profesorów? Taki mamy dziś autorytet. A wy tu o jakimś Malamackim...

~~wychodzi~~ MULTIINDYWIDUUM ^(jako wroży przeciwnik, Malamacki) Przepraszam, że wtargnąłem, ale pani dyrektor, Malamacki jestem, woźny przedszkola na Osiedlu Organizatorów Kościelnych, otóż pani dyrektor... /podaje Ewie jakiś papier/, już wychodzę... /wychodzi/

EWA czyta / Nie jestem donosicielką, ale muszę pani donieść, że dziś rano w autobusie, jakiś młody mężczyzna ^{wierze} wygłaszał ^{poetki} które pani opublikowała w swoim piśmie, autobus stanął ^a ludzie oniemieli z zachwytu; ale to jeszcze nic: kierowca autobusu, znany ^{notorycznie} z ^{chamskiego} obojętności z ciżbą autobusową, odwdziaczył się młodemu człowiekowi ^{wierszem}, który sam napisał na pani cześć... ^(ayfa) Ja zawsze byłam pod urokiem waszego pisma...

MULTIINDYWIDUUM /jako listonosz/ Jest telegram, ze Związku Artystów Dramatycznych, jak sądzę. Przepraszam, że wtargłem, ale to ponoć bardzo pilne. /wychodzi/

EWA /czyta pobieżnie/ Dziękuję ^{nam} za wypełnienie teatrów, jeszcze przed rokiem były puste, a teraz są przepełnione po brzegi. ^{to} ^{nasza} zasługa. W Narodowym zbudowano ^{po} rusztowania i na nich ustawiono dla publiczności ^{po} drugie tyle krzeseł. Boże, ludzie teatru i piszą "drugie tyle..."

URSZULA Byłam w Narodowym na Karze i Zbrodni, nic nie było widać, ale wszyscy zachwyceni... A tego, co mordował, ~~XXXXXX~~ młodzi licealiści wynieśli na rękach.

A (?)

IRENA A może powrócilibyśmy do tematu. ^{Izaak} ~~Szymon~~ Blumenfeld nie jest lizusem, to pewne. Jest kanalią, owszem, ale jego opinia liczy się i to bardzo. /do Ewy/ Czy pani wie, że on chciał pisać dla nas swoje znakomite felietony, wymyślił sobie nawet pseudonim: Ornella ~~XXXX~~ Lollobrigida. Odradziłam mu to, ale był uparty. Wiecie, jak mu w końcu ~~odradziłam~~? Powiedziałam go, że każdy czytelnik pozna go po zwrocie, którego używa stale w drugim akapicie: "owszem, ale nie za bardzo". W końcu dał się przekonać. Wychodząc, wylał na mnie swoją nie dopitą kawę i oczywiście nie zapłacił za nią. Powie-

*
 mi tylko,
 działa że mam ładne lewe oko. On na odchodnym zawsze ~~XXXX~~ powie ja-
 kiś komplement.

EWA Komplement, powiada pani. Myślę, że skoro opanowałyśmy nie tyl-
 ko umysły kobiet, ale - całego społeczeństwa aż po warstwy najniż-
 sze, na moim stole leżą telegramy nawet od kominiarzy, sutenerów
 i działaczy społecznych, musimy zadbać o jeszcze wyższy poziom na-
 szego pisma. /do Ołgi/ Panią zajmie się teatrem hipotetycznym i
 muzyką synektyczną i może powróci pani do tematu niespełnionej
 miłości, /do Anny/ pani, pani Anno, opowie czytelnikom, jak chcia-
 no panią przekupić pomadkami...

ANNA Pani Two, nie pomadkami, lecz kocimi języczkami, uwielbiam je,
 ale się nie dałam...

EWA /do Urszuli/ Pani postara się o jak najmądrzejsze wypowiedzi na
 pytania, które ostatnio nadeszły, niech pani porozumie się z naj-
 wybitniejszymi ekspertami, ~~ona~~ wie pani, jak zawsze: wysokie ho-
 noraria i największa dyskrecja, a pani /do Ireny/ otworzy nowy
 temat: dzieci nieszczęśliwe; rozpuszczone, więc nieszczęśliwe - ten
 temat aż się prosi, by został potraktowany jak najbardziej serio.
 Następne spotkanie jutro o tej samej porze. /wszystkie wychodzą/
 Pani Anno, pan premier dzwonił dziś o siódmej rano, prosił, by pani
 podziękować za pani "Rozmowy z alkoholikami", jego żona, ach, mniej-
 sza ~~o~~ o to... /zostaje sama/ Osiągnęłyśmy epogeum. Ale jestem zmę-
 czona. Powinnam się przespać. (Śmieje się po raz pierwszy) Tyłko z kim?

IG

EWA
ANNA

MMD⁷
(rektor univ.)
OLGA

EWA Nie pojmuję, doprawdy nie pojmuję, jak można tak postępować. Nasza koleżanka, pani Olga, zostawiła nam wiadomość, że wyjeżdża, ~~dwa tygodnie~~, gdyż musi odpocząć od zamętu, jaki panuje w naszym piśmie. Nie pisze, dokąd wyjeżdża, pisze tylko, że wyjeżdża i że musi wyjechać, inaczej dostanie kręćka. Jest to oczywiście wykręt. Bardzo cenię jej pracę i pomysłowość i nie wiem, co bez niej zrobimy. Nigdy nie była niezastąpiona, ale teraz widzę, że jest niezastąpiona. Oczywiście, zastąpi ją pani, pani Anno.

ANNO Ja mam tyle zaległości, apozą tym nie czuję się na siłach zastąpić osobę, która ~~była~~ jest naprawdę jedną z najlepszych sił w naszym piśmie. Nie wie pani, pani Ewo, dokąd ona się udała?

EWA Nie wiem.

MULTIINDYVIDUUM /jako rektor uniwersytetu/ Ale ja wiem. Uciekła gdzieś, żeby w spokoju pracować nad nowym materiałem. Trzy miesiące kręciła się w moim sekretariacie, naturalnie podczas mojej nieobecności, jestem rektorem uniwersytetu, jak pani z pewnością wie, jedynym mężczyzną, który w naszym kraju jest jeszcze rektorem, i ta pani współpracownica uwięziła się na mnie, sekretarce, którą przekupiła, nie wiem jak, ale ją przekupiła, ^{suika jedna,} powiedziała w sekrecie, że może udowodnić moją niekompetencję i to w najszerszym zakresie. Jestem biologiem porównawczym, to jest zupełnie nowa dziedzina, pewnie że nowa, sam ją stworzyłem, i w ^{mo}jej dziedzinie nikt się nie może ^{ze mną} równać. Będę szczerzy i otwarty - jak wasze pismo. Owszem, przepisałem wszystkie cztery książki od obcych autorów - to prawda, ale w naszym kraju biologia stoi na najniższym poziomie, więc musiałem dla kraju coś zrobić. Słyszysz pani, dla kraju, nie dla siebie.

EWA Ach tak, przypominam sobie tę sprawę. Panu nawet nie chciało się samemu przetłumaczyć tych książek, dał więc pan do tłumaczenia jedną z naszych pracowniczek, ona oddała wszystko w najlepszym porządku, a pan pododawał jakieś swoje kretyńskie uzupeł-

^{na przykład,}
 nienia, ze niektóre małpy pochodzą od człowieka, jak to było:
^{ze} aha, szympany drapią się po głowie, ponieważ pochodzą od ga-
 tunku księgowych, goryle, jak sama nazwa wskazuje, pochodzą
 od gatunku obstawy, i dalsze tego typu idiotyzmy, które można
 dziś pisać, bo ludzie we wszystko uwierzą, ale czemuż to w zapa-
 le popularyzacji pana dziedziny uczeplił się pan kobiet? Co to
 pomysł, by atakować kobiety za to, że się ^{Tadnie} ubierają i że chcą
 wyglądać atrakcyjnie. Kobiety ubierają się dla kobiet, nie dla
^{Dla kobiet się stroją,}
 mężczyzn. ^{Ja} wam nic do tego. Pan, z przeproszeniem...

MULTIINDYVIDUUM Nie pan, tylko jego magnificencja...

EWA ^{na} /w złości/ Niech pan mnie nie poprawia, czy ja pana popra-
 wiam? Dla ^{mnie} jest pan tylko panem, ^{świśle!} panem hoszsztaplerem i oszustem.
 Pana obrzydliwa kariera pseudonaukowa nic mnie nie obchodzi, ob-
 chodzi mnie tylko pana orgynarny atak na kobiety.

MULTIINDYVIDUUM Ja jestem łagodny jak baranek, słyszy paną,
 /wzszczy/ łagodny jak baranek, ale jak trza ryć, to potrafię!
 Wykończyłem już nie takich, to i panią mogę wykończyć, a co...

~~XXX~~ ANNA Proszę się nie denerwować. Zarzuca się panu plagiat
 i ~~nie~~ naukowe podejście do tematów, które są paną obce, więc
 niech się pan przyzna do błędu, a my ^{a nawet do pewnego stopnia} damy uczciwy, ^{zyczliwy} ko-
~~mentarz~~ mentarz.

MULTIINDYVIDUUM A ta czego ode mnie chce? Czy ja co do pani mó-
 wiłem? No dobra, mogę wycofać mój atak, namówił mnie do tego
~~EWA Najpierw niech pan się nauczy wysławiać, przy pana zdolno-~~
 mój kumpel,
 chciałem powiedzieć nasz prorektor, który, skurwiel, ^{nie} się
 stale w górę; ^{nie} pewnie ma na mnie haka. Wie pani, myśmy są kole-
 dzy z powszechnej, od pierwszej klasy, menda była straszna, ale
 dawał przepisywać. Nie, nic nie wycofam, jestem naukowiec, a
 naukowiec, jak coś powię, to się tego trzyma.

EWA Najpierw niech się pan nauczy wysławiać, przy pana zdolnoś-
 ciach ^{dwa trzy} ~~na~~ lata wystarczą, a potem zgłosi się pan ze swoimi pre-
 tensjami, a my pana - w wolnych chwilach od ważniejszych zajęć
 - wysłuchamy. Pani Anno, niech pani odprowadzi pana ex-rektora

MLA

do wyjścia.

MULTIINDYUIDUUM Nie trzeba. Samem ^{tu}trafił, ~~to~~ to i wyjść ^{poradze.} ~~u~~
 /wychodzi/ słyhać jeszcze jego głos:aa, to pani się tak na mnie
 uwzięła, stroicie się, szmaty jedne, a tam w Bułgarii rektorze
 w podartych ~~w~~ piżamach rok akademicki inaugurują.../

/wchodzi Olga/

EWA O, jest pani. I jaka zadowolona!

OLGA Zebrałam pełny materiał, już oddałam do druku. On nawet ma-
 tury nie ~~ma~~ ma, naukowiec.

EWA O kim pani mówi? Ach, o tym. Był tu, właściwie wtargnął bez-
 czelnie do nas mimo zakazu wpuszczania mężczyzn. Cieszę się, że
 panią widzę. Mamy kilka nowych tematów, myślę, że i panią one
 zainteresują.

107

ANNA
M-IND 8
(wiatry morderca)

/ciemność; w ciemności majaczy jakaś postać; kiedy blade światło, jakby z korytarza, pada na scenę, widać tylko niejasną sylwetkę mężczyzny, który chce się ukryć w zupełnym cieniu pokoju/ ANNA /widać wyraźnie, że to ona wchodzi do pokoju, usiłuje zapalić światło/ Ktoś wyłączył światło. Kiedy wychodziłam stąd późnym popołudniem jeszcze było. ^(prerażona) Ktoś wyłączył światło, umyślnie. To się powtarza już nie wiem po raz który. Koleżanki śmieją się ze mnie, twierdzą, że mam przewidywania. Ale przecież rozmawiałam z tymi mężczyznami i zawsze w ciemności. Wszyscy oszukiwali mnie, podawali się za kogoś innego. Najsympatyczniejszy był ten szpieg prasowy; biedak, kazali mu przepisywać najcelniejsze fragmenty naszych artykułów i esejów, po to, by je ośmieszyć, zanim ~~ja~~ je wydrukujemy. Dlaczego nie dadzą nam spokoju? Dlaczego ludzie, gdy im się zabroni wstępu, usiłują za wszelką cenę wchodzić tam, gdzie ich nie proszą. Mnie by to nie interesowało. Teren wojskowy. Po co miałabym udawać się na ~~ten~~ ^{taki} teren? Teren przemysłowy, teren ambasady ^{jakiegoś} nieprzyjemnego państwa, pływalnia zastrzeżona dla olimpijczyków i ich krewnych, posiadłość ministra handlu, wiem, że takie miejsca istnieją, ale nigdy nie przyszłoby mi do głowy wstępować tam, a coż dopiero ukradkiem, po cichu, wyłączając światło. Kiedy byłam raz w teatrze na próbie, reżyser krzyknął do mnie: pani jest najbliższej, niech pani wyłączy światło na widowni, nie wiedziałam, o co mu chodzi... Żeby wyłączyć światło, trzeba przypuszczalnie wykręcić żarówkę, ale na widowni było mnóstwo światła i żadnej drabiny. Powiedział przy wszystkich, że jak nie wiem, o co chodzi, to pewno nie wiem, o co w tej sztuce chodzi, więc nie tam pomnie. Wyrzucił mnie i powiedział do aktorów, wiecie, na co nadają się młode dziewczęta? A oni ryczeli jak zarzynane barany, tak im się to spodobało. Tacy są wszyscy mężczyźni.

MULTIINDYWIDUUM /jako płatny morderca/ Zarzynane barany, powie-
dasz ~~niepodobnie~~ ^{myszko.} Nieładnie tak się ^{nas, o} o mężczyznach wyrażać. Czy ty

wiesz, mała mądralo, kto w jaskini^{ach} zatykał dziury, żeby nie wia-
 ło i kto krzywym drągiem polował na dziki, żeby w domu było co
 żreć? Mężczyzna! A kto w wojnach krzyżowych dźgał niewiernych
 w dalekich krajach? No, jak ~~XX~~ pani myśli, pani uczona? A kto,
 jak było trzeba, zarzywał niecnych królów? Paniusie? A kto zdobył
 Amerykę, która jest otwarta dla wszystkich w przeciwieństwie do
 waszego pisma, które nie życzy sobie udziału mężczyzn, choćby
 byli subtelnyimi poetami i wybornymi eseistami? No, kto zdobył
 Amerykę? ^{Jasós/} ~~pani~~ manikurzystka? Sklepowa? Babcia klozetowa? Kto zdychał
 w nędznych mansardach, żeby pisać powieści, ~~XXXXXX~~ w których da-
 my, panie i służące tak się chętnie rozczytywały? A kto wymyślił
 żarówkę, albo, jak się to nazywa, nigdy nie mogę sobie przypom-
 nieć, a, elektroluks, ^{Mesajrus, a jakie - mesajrus!} Albo saksofon, który swym pięknym brzmie-
 niem uwodzi nawet najzimniejsze babskie egzemplarze, no kto? **A**
 kto wymyślił komputer, który - mądry jak nikt na świecie - wska-
 zał właśnie na mnie, że będę najdyskretniejszy i najpewniejszy
 w dzisiejszej robocie, no kto? Powinniście się wstydzić, że je-
~~ste~~ **ste**ście kobietami!

ANNA Nie wiem, do czego pan zmierza? Przypuszczam, że jest pan
 profesorem, przepraszam, rektorem uniwersytetu, którego udało ham
 się usunąć z grona magnificencji, ale jako były rektor mógłby pan
 w założonym przez siebie piśmie, którego i tak byśmy nie czytały,
 gorąco zaprotestować, oczywiście przepraszając najmocniej za u-
 czynione plagiaty. A tymczasem wkrada się pan do nas pokryjomu,
 gasi światła i zmusza mnie do rozmowy, na którą, prawdę rzekłszy,
 nie mam najmniejszej ochoty. Jak panu nie wstyd!

MULTIINDYWIDUUM To ty powinnaś się wstydzić, głupia krowo, ~~XXXXXX~~
 Wstydzić się, że jesteś kobietą, a więc egzemplarzem ludzkim, od-
 znaczącym się zupełną ^{a)} niedojrzałością, ^{b)} nielogicznością i ^{c)} niesam-
 odzielnością. Czy wiesz, krowo głupia, że instykt, którym tak
 się chwalicie, choć ma go każde zwierzę, nawet karaluch, a jakże,
^{tei ma,} że ów ~~XXXXXX~~ instykt z biegiem czasu znika i ^{potem} jesteście jeszcze
 bardziej bezradne niż w młodości?

ANNA Przepraszam. Chcę wiedzieć tylko jedno: czy pan miał matkę?
MULTIINDYWIDUUM Miałem, I co z tego, Pani też miała, ktoś musiał panią urodzić. Nie wiem, ~~o~~ o co pani chodzi?

ANNA Ach, nic takiego.

MULTIINDYWIDUUM Co znaczy: nic takiego? Proszę mówić jasno i wyraźnie, tak jak ja; jeśli pani potrafi...

ANNA Zostawiam pana, chociaż powinnam zaalarmować wszystkich o obecności obcego człowieka w naszych pomieszczeniach. Mam tu taki przycisk.

MULTIINDYWIDUUM Gówno masz, malutka. Pierwsze co, to-żem te przyciski powyłanczał. Drzwi od korytarza ~~z~~żem zatrzasnął na amen. Jak chcesz jeszcze trochę podyskutować, proszę bardzo. A propos dyskusji, gdzie chcesz, że bym cię zarżnął, ja myślę, że na ~~XXXX~~ biurku redakcyjnym, ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ będzie to rytuał symboliczny, zginęła na posterunku, pretekst do patetycznego artykułu, zachwalającego odwagę kobiecę. Wy lubicie takie efekty, wszystko ^{pojdzie} na waszą usraną korzyść...

ANNA Gdyby pan wyrażał się mniej prymitywnie, mogłabym z panem - jak pan mówi - podyskutować.

MULTIINDYWIDUUM ^{od jakiejs zdiury} Jużem się to postanowił, jakem pierwszy raz złapał syfa. W rozmowie z babami nie będę się wysilał. Jest to ~~XXXX~~ zresztą moja prywatna zemsta za poniżenie, jakim szanowne panie z pisma mnie darzą. Otóż, musisz wiedzieć, moje dziecko, że ja namiętnie czytam wasze wszawe pismo, od pierwszego numeru. Książek nie lubię, przeczytałem kiedyś Trzech muszkietierów, strasznie nieżyciowe, takie literackie gówno. W waszym piśmie coś jest, nie jestem idiota, zauważyłem, że z każdym numerem stajecie się lepsze...

ANNA /z nadzieją w głosie/ Więc się panu nasze pismo podoba, jakże się cieszę. /surowo/ Ale pan wie, że my nie piszemy dla was, mężczyzn.

MULTIINDYWIDUUM Wiem, ~~o~~ po co mi to pani mówi, wiem. I z czasem pojawiła się u mnie, taka, no, jak to się nazywa, aha, refleksja.

Pewnie panią nauczono, że kobiety odznaczają się instynktem, a mężczyźni refleksją, no, ja się jeszcze odznaczam potencją, ale to panią nic nie obchodzi. Moja refleksja była taka: z każdym numerem ^{usrane} pismo szanownych pań stawało się dla mnie, w końcu oblatanego w tym i owym, coraz mniej zrozumiałe. Te wywody na temat mód literackich, ~~XXXXXXXX~~ o astrofizyce, biologii molekularnej, nie, co ja pieprzę: molekularnej, ² potem na temat malarstwa enigmatycznego ~~XXXXX~~ i muzyki infinitywnej, wie pani, ja lubię muzykę, byłem gorylem w zespole fack metal i nawet mi się to wszystko podobało, ale nie z tego, o czym panie szanowne w swoim supernakładowym ^{rozprawiają} usranym piśmie ~~XXXXX~~ - nie rozumiem. A ja chcę rozumieć, kapujesz, redaktorko wszawa, chcę rozumieć! Jak nie rozumiem, to rozumiem, że mnie się poniża. ^{Mnie, mnie się poniża!} Kiedyś ktoś do mnie powiedział kurdupel, więc potem już nic nie mówił. Książ mówił nad jego grobem, powiedział, że osierocił nas wszystkich. Ci ^{to} też mają swoje powiedzonka. ~~XXXXXXXX~~ On mnie, który daje sobie radę jak nikt, osierocił? Temu, co się tak niegrzecznie do mnie odniósł, przypierdoliłem nożem, wsadziłem na kubeł śmieci, żeby dzieci myślały, że to pijak. Bo musi pani wiedzieć, że ja lubię dzieci i nie chcę, żeby się ~~przez całe życie~~ bały.

/tymczasem Annie udaje się wyjść z pokoju, kiedy morderca ~~XXXX~~ odwrócił się, by pokazać, jak wsadzał trupa na kubeł śmieci/
Gdzie pani jest, bo nie widzę. Gdzie się pani schowała? Cichut-aktualnie ko! Po oddechu ~~XXXXX~~ poznam, gdzie pani ^{aktualnie} przebywa. Fachowo nazywa się to „lokacja po oddechu”. Tak wyniuchałem pewnego bankiera, który schował się za szafą. Różną zawsze przydzieści centymetrów poniżej ^{sapiacej} jamy ustnej, przepisowo. /nagle w korytarzu zapala się światło/. No nie. Spierdalam. Ale jeszcze tu przyjdę i zadanie wykonam. Odechce im się astrofizyki i malarstwa enigmatycznego! Raz na zawsze!

18

EWA
URSZULA
M-IND⁹
(inspektor
policji)
OLGA
YVONNE

EWA Poprosiłam panią, pani Urszulo, gdyż jestem przekonana, że to o panią chodzi. Czy pani wie, że panią poszukują?

URSZULA Mnie, kto mnie poszukuje ~~XXXX~~ i dlaczego? Mój mąż...

EWA To mistyfikacja. Nie wiem, jak dałam się na to nabrać, ale mniejsza o to. Nie jest pani mężatką, pani mąż nie jest chirurgiem, więc nie mógł płakać, siedząc na brzegu wanny. Wszystko to pani wymyśliła, w jakim celu, nie mam pojęcia...

~~MULTIINDYDUUM~~ /jako inspektor policji/ Ale my mamy pojęcie, i to dokładne. Jestem inspektorem policji. Panią Urszulę, która nie jest panią Urszulą, tylko Małgorzatą Małgorzacką, podejrzewa się o utrucie osobnika, który - jak się podejrzewa - panią zgwałcił, choć - jak się podejrzewa - miał ~~zamiar~~ ^{zamiar} zgwałcić zupełnie inną osobę, o czym dowiedzieliśmy się z jego notatnika, który - jak się podejrzewa - został mu podrzucony ~~XXXX~~ przez osobę, którą - jak się podejrzewa - mogła być pani.

EWA Czy pan zdaje sobie sprawę z faktu, że nie ~~ma pan~~ ^{ma pan} żadnych dowodów wskazujących na winę naszej najlepszej ~~pracownicy~~ ^{redaktorki?} Pana spaczona upodobania do podejrzeń nie mogą być podstawą oskarżenia, mogą natomiast być argumentem przeciwko panu ze szczególnej Mogę oskarżyć pana o pomówienie, dostanie pan trzy lata. gólnym upodobaniem powziętym ~~z~~ ^z podejrzeniem. Czy wyrażam się jasno?

MULTIINDYDUUM Przepraszam, musiałem pomylić drzwi. Jestem dziś taki doztargniony, o, widzi pani, ręce mi się trzęsą. /z notosu Inspektorowi wylatują - w dużej ilości - kartki/ Niech pani nie podnosi, to notatki do spraw z zeszłego roku. /wychodzi/
EWA /podnosi jedną z kartek/ Urszula Urszulacka, dziennikarka, mąż chirurg, autorytet w swoim fachu, niezwykle wrażliwy, podejrzana o kradzieże w domach towarowych. To o pani.

URSZULA Napisać można wszystko. O tym wie pani równie dobrze jak ja. Doskonale obojętność, z jaką potem traktuje się takie rewelacje ~~XXXXXX~~ znakomicie równoważy zachwyty, jaki wywołuje byle jaka sensacja. Podejrzewać można wszystkich i o wszystko. Ale może prawda jest ciekawsza niż domysły. Jestem żoną chirurga, ale

47
on już nie jest moim mężem. Mieliśmy wspólne zainteresowania i wspólne plany. Ale teraz mamy tylko wspólną łazienkę. W dodatku zepsuta. Uciekłam od niego, bo stale opowiadał ~~o~~ ^{o chorobach} ~~o~~ i ampacjach. Mówił, że malstwo, którym się zachwyca, może produkować ~~wyrobione~~ byle sanitariusz, tylko dać mu czas i farby.
/wchodzi Olga/

EW A Dobrze, że pani jest, pani Olgo, co się dzieje z panią Anną, jest taka roztrzęsiona, pani ją zna bliżej, zdaje się, przyjaźnicie się ze sobą, co się z nią dzieje? Przecież cały czas była coraz lepsza. Jej Rozmowy z alkoholikami wywołały furorę...

OLGA Nie wiem, może ciążyą jej te dużyry nocne. Nie ma śmiałości prosić panią o zwolnienie... Ale ja w innej sprawie, pani Urszulo, może pani zostać, nie mam tajemnic przed wami. /do Ewy/ Pani wie, że mój ukochany zginął w wypadku samochodowym, odgadła to pani Irena, nie wiem jak, ale odgadła od razu. Ale pani może nie wie, że był poetą. Publikowałam jego piękne poezje pod różnymi nazwiskami wymyślonych przeze mnie kobiet. One nie istniały, dlatego tak chętnie rezygnowały z honorariów. Teraz wszystko się wydało. Mój ukochany, o czym nie wiedziałam, był znany, i co gorsze, lubiany w kręgach pederastrów. Kiedy dobraliśmy się do nich, postanowili ujawnić nasze szwindle. /płacze/ On te wierzęze dedykował nie mnie, ale ~~EWY~~ jakimś obrzydliwym chłopcom...

EW A Nie możemy się poddać. Pani ukochany jest jeszcze jednym pięknym motywem niższości mężczyzn i ich zupełnie nieodpowiedzialności.

/wchodzi Yvonne/

EW A O, przyjechała pani. Na Bermudach była pani nieco dłużej niż w naszym kontrakcie. Jak pani myśli rozwiązać ten problem?

YVONNE Nic nie myślę. Będę pracowała dla Blumenfelda, ale nie jako Ornella Lollobrigida, tylko pod własnym nazwiskiem. Za nadobowiązkowe tygodnie na Bermudach zapłaci ~~EWY~~ Blumenfeld. Widzę, że panie nie mają nic do roboty, ale ja mam, więc wychodzę. Aha, co się dzieje z panią Anną, zawsze była taka wesoła, właściwie tylko

ja jedną z was polubiłam... /wychodzi/

Wchodzi Irena/

IRENA Pani Two, o naszą Annę pytał przed ~~WYKŁADNICY~~ bramą jakiś wytworny pan, pytał, czy ma dzisiaj dyżur w nocy.

EWA Tak, również dziś w nocy, ponieważ na panią Yvonne, na naszą piękność bermudzką, nie można już liczyć. Proszę sobie wyobrazić, że ona pracowała również dla Blumenfelda...

IRENA Dla Blumenfelda, powiada pani, ^{znów} oblał mnie kawę, o widzi pani, ale o Yvonne nie wspomniał ani słowem. Ten pan przed bramą chyba zorientował się, że Anna ma dziś dyżur, bo podziękował pięknie i życzył ~~XX~~ nam powodzenia.

EWA Pani wie, że od mężczyzn nie przyjmujemy żadnych życzeń.

IRENA Chciałam mu to powiedzieć, ale już go nie było. Zniknął tak, jak gdyby go nigdy nie było. Patrzyłam po obu stronach naszej ulicy, nie było go.

EWA Drogie panie, do pracy. Jest z pewnością ciekawsza niż nasze rozważania dokąd udał się pani ~~WYKŁADNICY~~ interlokutor...

/wychodzą/

19

ANNA
M-IND to
(we wszystkim
wł noś!))

/ciemność; znów - jak w scenie [] - w ciemności mający jakąś

postać, widać tylko ^{ciemną} sylwetkę mężczyzny /
ANNA /widać ~~ja~~ wyraźnie, że to ona, ~~XXXXXXXXXXXX~~ /
~~usiłuje zapalić światło, bezskutecznie~~ / Znów ktoś

wyłączył światło. Nie mam przewidywań, że osoby, z którymi rozmawiałam, były realne. Owszem, myliłam się co do ich zawodów i intencji, ale rozmawiałam z tymi mężczyznami. Dlaczego nie dają nam spokoju? Dlaczego nas napastują? Mnie stale wyznaczają do nocnego dyżuru, nie wiem, czy jest dobry pomysł. Pani Ewa czy pani Irena dałyby sobie radę z tymi osobnikami, a ja ~~wam~~ nie umiem być niemila, jestem za dobra, głaskam nawet wścikę pszy, wycieram im pianę z buzi, mój tatuś stale powtarzał, że nie ma tak dobrej istoty na świecie, no, przesadzał, nawet wtedy, kiedy przy umierającej staruszce siedziałam trzy noce, nie byłam dobra, po prostu chciałam jej ulżyć, wiedziałam, że umrze, więc pomyślałam sobie, że będzie jej łatwiej umierać, gdy będę ją trzymała za rękę, niech mnie pan puści...

MULTIINDYVIDUUM /we wszystkich poprzednich rolach/ Teraz ja cię trzymam za rękę - i nie puszczę. Serduszko mam kruche, babcia, stawa wiec ma, stale mi to wypominała, ale rękę, prawą, tę od młota, twardą mam. W kamieniołomach żaden kamień mi się nie oparł. ^{żaden} A był tam taki jeden, mówili, że granatowy, nie, co ja pieprzę, granitowy. Nikt mu nie dał rady. ^{Jeden taki mówił, że kawał} ~~niez przodownik~~ ^{chciał} się popisać, ale odbił się od tego kolosa, że śmiechu było na pół godziny. A wtedy ja przystąpiłem do sprawy, chyciłem młot jak trzą, ~~XXXXXX~~ jedną prawą ręką, a lewą tożem zatoczył takie okrągłe koło i jakim nie wpierniczył młotem, mówili, że kamień aż jęknął. Legendy o mnie krążyły, podobno ten kamień miał się wyrazić: o, kurwa. Moja ^{nigdy} prawa tak wielką siłą się charakteryzuje, że dozobca ^{swoją} nie miał najmniejszej ochoty podawać ^{mi} ~~mi~~ ^{droń}, zresztą po tym wszystkim postarał się, żeby mnie przenieśli do dożywotnich. Trzech kumpli udusiłem, a ostatniego za to, że mi się podlizywał. Pani mi się ostatnią razę też podlizywała, ale musisz wiedzieć, mój króliczku, że ja tego nie lubię. Serdecznie nie lubię. Gdzie, gdzie,

jeżeli ~~l~~luzuję rękę, to ~~XXXXXXXXXX~~ jeszcze długo nie znaczy, że panią puszczam. W swoim czasie zluzuję, ale przedtem jeszcze porozmawiamy ździebko, z tym, że ja lubię monolog. Będę mówił, a pani może potakiwać, tak...

ANNA Niech pan mnie puści, albo trzyma za drugą rękę, ta mi zupełnie ścierpła.

MULTIINDYWIDUUM Dobra, niech ci będzie. Chwileczkę, to ciepłe gównno, to ~~XXX~~ ma być ręka? A, rozumiem, na pieszczoty ci się zebrało; jest ^{do wiersza} jedenasta w nocy, ^{niec} na wszystko ^{tydzie} ~~XXXX~~ czas. Najpierw porozmawiamy sobie. Mówiłem ^{w redakcji} wam ^{skurwiela} że do tego wszystkiego namówił mnie mój kumpel, prorektor, ^{to} ^{zanim} protegowałem go całe lata, tak jak mnie protegował ten stary, co ^{po} ^{wojnie} sądzą. Namówił mnie, głupiego, żebym się udał do was i powiedział co i jak. No i poszedłem, ale wróciłem z niczym. Rektorem jest jakaś baba, ja dostałem - z uwagi na moje kwalifikacje - pracę w zoo, no, ale tego skurwiela też wywalili, jest teraz strażnikiem w banku, jak mu się uda, zgarnie większą forszę i ułoży się, talent do tego ma, trzeba mu przyznać. Co się pani odsuwa ode mnie, a, że pachnę zwierzakami, o to pani chodzi. Ale umyłem się elegancko i mógłbym tańczyć z samą księżną ~~XXXX~~ Kentu. Wie pani, że odwiedziła naszą uczelnię, podobno była mną zachwycona, tak mi mówił nasz portier, który pracował w Anglii i znał trochę angielski.

ANNA Zimno mi.

MULTIINDYWIDUUM Więc kiedy wasze pismo się tak pięknie rozrosło, zapragnąłem pracować u was w kolportażu. Bo ja zawsze trzymam z tymi, którym się wiedzie. Ale nie umiałem wymówić słowa kolportaż i zrezygnowano ze mnie, podobno z żalem. Wasza sędzina powiedziała mi, że sędzia nie może zostać człowiek, który zamiast sędzia mówi suńdzia, a ja zamiast ją trzasnąć w mordę, przyznałem jej rację i pokorny wróciłem do ~~XXXX~~ knajpy, gdzie spotykamy się. - Jak pani wie, broniłem różnych rzezimieszków, a zdarzało mi się bronić nawet morderców. A musi pani wiedzieć,

że często są to pocziwe chłopcy i wcale nie odpowiadają naszym zbrodniarzach. wyobrażeniom o ~~XXXXXXXXXX~~. A był wśród nich taki jeden gazda, ten ci mi wszystko od początku wytłumaczył. Mówił tak: jeden to lubi z kobietami, drugi ^{bednie} z flaszki doić, a trzeci to sie za stare monety chyci, no a wreszcie czternasty ^{to} będzie mordował. I dodawał przekonująco: bo to je, panie mecenasie, wielkie urozmaicenie, raz pan udusi powrozem, ~~XXXXXXXXXX~~ drugim razem ~~XXX~~ wepchnie pan nóż ^{gdzie trzeba, za tępim walnie deską, a konradnie,} a kiedy indziej ze skały pan zrzuci, a co, niech ta leci w dół, jest na co popatrzeć, a jeszcze kiedy indziej ciupagą od góry zajechać, też można. - Widzi pani jak to jest: jeden lubi powieści, drugi albumy z malarstwem, a ja zakochałem się - z wzajemnością - w księgach rachunkowych, ale po swoim, perwersyjnie, że się tak wyrażę, więc przeinaczałem księgi rachunkowe. Z wami nie udało mi się, bo podstawiliście, chyturski, fałszywe. A ja ~~XXXXXX~~ dałem się nabrać. Ale z tym pistoletem - w jaki sposób dostałyście wszystkie pozwolenie na broń? - z tym pistoletem to sobie poradziłem, kule wylądowały w sraczyku... Jako szpieg prasowy, wiem, nie byłem najlepszy, zbyt często byłem demaskowany zanim jeszcze dobrałem się do pierwszych z brzegu informacji. Niepotrzebnie pochwaliłem się szefowi, że grałem ~~XXXXXXXXXX~~ w filmie szpiega... Film był do dupy, ale ja ~~za~~grałem jak nigdy. Był to zresztą mój jedyny film... Muzyczny! Czy pani wie, że ja w tym filmie śpiewałem? /mówi/ Tatuśku! /śpiewa/ Jak dobrze, że mnie tam posłałeś, do elektryków-akustyków... /mówi/ Czytała pani Życie po życiu? /śpiewa/ W każdym pokoju po dwa wance, nawet w sraczyku i łaziance... /mówi/ A teść mnie przy wócie przestrzegał. O ukochanej córce mówił, a twierdził, że nie chciałby być na moim miejscu...

ANNA Gorąco mi...

MULTIINDYWIDUUM lubię takie gorące, ^{nawet} owszem. Ale do dziś nie pojmuję i pojąć nie mogę, ~~dlaczego~~ nie trzymacie pieniędzy w kasie, przecież wypłacacie gotówką, więc gdzieś te pieniądze muszą być, ~~XXXXXXXXXX~~ zerwałem wam wtedy nawet ^{swom} kawałek podłogi, na-

mordowałem się jak ~~XXX~~ dzięcioł i nic. Zrywała pani kiedyś podłogę, wie pani, jaka to morderca? I nic. A kiedy podniosłem się z podłogi, wyrznąłem głową o kant stołu i zemdlałem. Ocuciły mnie dzwony kościelne, za piętnaście siódma zawsze dzwonią.

ANNA Kiedy słyszę dzwony, jestem zawsze ~~złutowana~~ wzruszona. Myślę, że dzwony są dziełem aniołów.

MULTIIDYWIDDUM Nie, skądże. Dzwony robią takie fachowce od dzwonów, one się jakoś nazwują tak śmiesznie: lutownicy, lutnicy, nie, lotnicy to co innego, ^{a, ludzi same,} a wie pani, że wtedy myślałem, że pani też jest napalona na kasy, wtedy w nocy, no, ale się omyliłem. Zdarza się. Bardzo rzadko, ale zdarza się. /słysząc głosy dzwonów/ O, dzwonią na nas, no to co, niech się pani szybko pomodli, czekaj, suko jedna, nie wrywaj mi się, no, jak chcesz? pewnie tak, żeby nie bolało. A jak się rąbłem w kolano, to myślisz, mądralo, że ~~mi nie~~ nie bolało, mało z dachu nie spadłem; a potem ~~po~~ ^{po} naprawach ^{niby} telefaksu, jakem musiał zjeżdżać po ranniej, a na dole pies mnie ugryzł, to może nie bolało, skończyłabyś, gdybyś takie zastrzyki brała; a jak mnie pani zaatakowała przy księgach kasowych to co, nie przestraszyłem się? a jak panie sobie wypisują o astrofizyce i muzyce infinitywnej, a ja nic z tego nie rozumiem, to my myślisz, suko jedna, że to nie boli. Coście takie mądre!? Pewnie nie wiecie, że mózg kobiety, nawet otyłej, waży mniej niż mózg mężczyzny! Nic nie wiecie. Co się wrywasz, a! nie drap, ~~franco~~ ^{jedna} ~~diabło,~~ jak się kolegom pekażę, zaraz poznają, że się z durnymi babami zadaję. Czy wiesz, że moja matka była z domu Husiatyńska, myśmy są arystokraci, przed nami narody klęczeli, tak jak ty teraz, nie jęcz, tylko daj się zarżnąć, normalnie, nic takiego, tylko świnię ryczą, jak się je zarżyna; ^R Użyła mnie! Wiesz, co zrobiłaś? ^W Wydałaś na siebie wyrok. Szkoda noża, uduszę cię, systematycznie i naukowo, jak akustyk, jak główny księgowy, jak profesor anatomii porównawczej, /dusi Annę/ jak specjalista-lunatyk, jak rektor szanowanej ~~uniwersytetu~~ ~~wyższej~~ wyższej uczelni, jak landru /mówi: landru/, jak... /jęczy/ no, fajrant. Kawał dobrej roboty, ^{nawet dość twarda buta,} za takie dzieło powinna spaść dodatkowa premia.

/wszystko jak w scenie pierwszej, przestrzeń, kostiumy, zachowanie)
/ławka, siedzi na niej Ewa, przegląda gazety, po jakimś czasie do-
chodzi się do niej Irena/

EWA Przyjemny dzień dzisiaj, nieprawdaż? /nie patrzy na Irenę,
czyta dalej, patrzy przed siebie/

IRENA /zamyślona/ Tak, przyjemny.

EWA /patrzy na Irenę/ Ale chyba będzie deszcz.

IRENA Będzie, ale może jutro, dziś chyba nie. Ładnie jest tu. I
~~muszę~~ spokojnie. Muszę już iść. /nie idzie/

EWA Do widzenia. /dalej czyta/

IRENA Ma pani rację, chyba będzie deszcz.

EWA Właściwie muszę już iść. /nie idzie/ Do widzenia. /zostaje/
/obie patrzą przed siebie, długo, długo/

KONIEC